12 stron

WITRAŻE — str. 6-7

Cena 15 zł



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV | Kraków, 1 października 1949 | Nr. 40 (153)

Od Redakcji

Żadne wydarzenie od zakończenia wojny nie miało tak szybkich następstw na całym świecie jak dewaluacja funta szterlinga.

Niewiele tajemnic dało się tak dobrze ukryć. Rząd brytyjski powziął tę decyzję przed rozpoczęciem konferencji w Waszyngtonie, zaś brytyjscy ministrowie podali to do wiadomości swym amerykańskim i kanadyjskim kolegom w pierwszym dniu obrad. Uprzednio zawiadomiono kraje Commonwealthu, sąsiadów w Europie Zachodniej, Międzynarodowy Fundusz Monetarny, przywódców brytyjskiej partii konserwatywnej i liberalnej oraz związki zawodowe. Dopiero jednak po wygłoszeniu przez radio mowy Crippsa cały świat dowiedział się o wielkiej fali, która nadciąga z Londynu.

Przez trzy dni coraz to inny kraj ogłaszał, że pójdzie za przykładem W. Brytanii (tym samym oczywiście i kolonii brytyjskich). W północnej Europie Finlandia, Norwegia, Szwecja, Dania i Islandia ogłosiły zmianę wartości walut. Dołączyły się na zachodzie Francja, Holandia, Belgia i Irlandia, zaś na południu Portugalia i Grecja. Akcja ta objęła również Środkowy Wschód, gdzie Egipt, Izrael i Irak ogłosiły dewaluację. Tak samo postąpiły Płd. Afryka, Indie, Burma, Cejlon, Australia, Nowa Zelandia i Kanada. W przeciągu 72 godzin od ogłoszenia w Londynie o zmianie wartości funta nastąpiła odpowiednia zniżka parytetu walut na całym świecie i zmieniły się perspektywy handlu światowego.

W. Brytania podobnie jak wiele innych krajów otrzymywała z krajów dolarowych więcej towarów, aniżeli mogła pokryć swym eksportem i rząd stanął wobec alternatywy: albo znacznie ograniczyć import, a co za tym idzie zmniejszyć handel światowy, lub też przyjąć wyzwanie zwiększenia eksportu brytyjskiego i powiększyć tym samym handel światowy, co zależało częściowo od znacznej obniżki cen na niektóre wyroby brytyjskie. „Dawniej — powiedział Stafford Cripps — taka obniżka cen mogłaby być wywołana przez stworzenie bezrobocia i bankructwa. Strach i nędza mogłyby umożliwić obniżenie ogólnego poziomu płac, zaś bankructwo mogłoby wpłynąć na obniżkę innych kosztów w przemyśle. W ten sposób nasze towary stałyby się tańsze i moglibyśmy uzyskać więcej rynków zbytu. Nie było oczywiście mowy, by obecny rząd zgodził się na przyjęcie tego rodzaju polityki". Wobec tego W. Brytania zdewaluowała funt, uczyniła tym samym swe towary nabywane w dolarach tańszymi i przyjęła wezwanie zwiększenia handlu.

Wszystkie inne państwa, które poszły jej śladem, dzielą losy obszaru szterlingowego. Kraje Zachodniej Europy domagały się tego od pewnego czasu. „Wolność handlu — powiedział niedawno w Strassburgu Spaak — zależy od rozwiązania problemu pieniężnego". Obecnie poczyniono pierwsze kroki w kierunku rozwiązania tego problemu i kraje Europy Zachodniej projektują teraz stopniowe wprowadzenie wolnego handlu drogą usunięcia lub złagodzenia istniejących ograniczeń importowych. Narody Europy Zachodniej, Commonwealthu i Ameryki Płn. oczekują zatem następnego kroku zmierzającego do rozwiązania ich trudności.

DEWALUACJA FUNTA

Rząd brytyjski zdecydował się na dewaluację funta szterlinga. Od dnia 18 września parytet funta wynosi 2 dolary 80 centów, przedtem wynosił 4 dolary 3 centy. Wartość funta spadła tym samym także w stosunku do pewnych innych walut, zaś niektóre inne kraje zdewaluowały swe waluty w tym samym stopniu co Anglia. Szczegółowe wyjaśnienie powodów dewaluacji funta podał minister skarbu, sir Stafford Cripps, w przemówieniu radiowym do narodu brytyjskiego dnia 18 września.

Sir Stafford zaczął od wytłumaczenia, jak ważne są kursy walut dla handlu międzynarodowego. „Przed i pomiędzy dwoma wojnami światowymi można było normalnie wymienić naszego funta szterlinga na inną walutę, np. na dolary amerykańskie czy franki francuskie, po ustalonym kursie. Wkrótce po wojnie światowej powróciliśmy do tego pożytecznego urządzenia, które pozwala kupcom zorientować się, ile otrzymują w swej własnej walucie, sprzedając towar za granicę i ile w tejże walucie będą musieli zapłacić za towary importowane.

Za 4 dolary możecie teraz np. dostać funta, za 5 szylingów więc, jeśli macie na to pozwolenie, możecie kupić jednego dolara. Parytet jest jednym z czynników wpływających na ilość towarów, które możemy kupić lub sprzedać za dolary.

Oto prosty przykład: motocykl angielski jest eksportowany do Stanów Zjednoczonych. Kosztuje 300 funtów szterlingów. Nabywca amerykański zapłaci za niego 1.200 dolarów, jeśli kurs wynosi 4 dolary za funt, gdyby jednak wynosił on 5 dolarów (wynosił prawie tyle wiele lat temu), to nabywca musiałby zapłacić 1.500 dolarów. Gdyby kurs wynosił tylko 3 dolary za funt (był moment po pierwszej wojnie światowej, kiedy był on tej cyfry bardzo bliski), nabywca zapłaciłby za motocykl tylko 900 dolarów. Nie trudno jest zrozumieć dwie konsekwencje tego stanu rzeczy. Po pierwsze więcej Amerykanów kupowałoby wspomniany typ motocykla, gdyby kosztował on tylko 900 dolarów, niż gdyby kosztował 1.200. Po drugie mniej moglibyśmy kupić w Ameryce za 900 dolarów niż za 1.200 czy 1.500.

Przy niskim kursie funta więcej możemy sprzedawać za granicę, powiększając w ten sposób globalną sumę zarobków dolarowych. Wysoki kurs funta stanowi hamulec dla naszego eksportu. Z importem sprawa ma się naturalnie wprost przeciwnie. Wysoki kurs jest pomyślny pod tym względem, niski zaś zmniejsza ilość sprowadzanych towarów, ponieważ podwyższa ich ceny. Tak więc nasze możliwości zarabiania dolarów zależą w bardzo wielkim stopniu od stosunku funta do dolara. Jest to problem, który musimy rozstrzygnąć sami, nikt nie może go za nas rozwiązać.

Rząd zadecydował i zawiadomiliśmy o tym naszych amerykańskich i kanadyjskich kolegów w pierwszym dniu konferencji, zanim jeszcze zaczęły się dyskusje i narady, że kurs wymienny funta szterlinga w stosunku do dolara zostanie obniżony. W ostatnich dniach ustaliliśmy nową wysokość kursu. W miejsce dotychczasowej, ustalonej w r. 1946, 4 dolary 3 centy za 1 funt. kurs funta wyrażać się będzie cyfrą 2 dolary 80 centów.

Zasięgnęliśmy opinii Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, który pochwalił nasze posunięcie. Decyzja w tej kwestii powzięta została zanim minister spraw zagranicznych i ja wyjechaliśmy do Waszyngtonu. Teraz muszę powiedzieć wam, dlaczego uczyniliśmy ten krok wbrew oświadczeniu, które złożyłem w imieniu rządu JKM w lipcu bieżącego roku.

Nie potrzebuję z pewnością mówić wam, jak wielkie postępy uczyniliśmy w naszym kraju od zakończenia wojny. Produkcja nasza stoi na rekordowym poziomie, a eksportujemy o połowę więcej niż przed wojną. Nasz przemysł i handel mają zdrowe podstawy w produkcji. Nasz eksport usług i towarów wzięty w całości przyniósł w pierwszej połowie bieżącego roku dość, aby pokryć import Mimo to jednak dwie wojny światowe podważyły handel światowy do tego stopnia, że zupełnie nie byliśmy w stanie zarobić wystarczającej ilości dolarów. Musieliśmy pomagać innym krajom drogą pożyczek i kredytów szterlingowych, a zarówno my jak i oni byliśmy uzależnieni od kredytów i ofiar dolarowych Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Stany Zjednoczone i Kanada produkują wiele rzeczy, w które nie możemy się wystarczająco zaopatrzyć w innych częściach świata. Musimy więc kupować bardzo wiele towarów za dolary, jeśli nie chcemy całkowicie poświęcić naszej stopy życiowej. W ciągu r. 1948 byliśmy na najlepszej drodze do zrównoważenia naszych płatności dolarowych, w drugim jednak kwartale bieżącego roku wpływy dolarów zarówno u nas jak w innych krajach Commonwealthu i reszty świata zaczęły się zmniejszać. Nasze rezerwy złota zaczęły się wyczerpywać w o wiele za szybkim tempie pomimo pomocy, jaką otrzymywaliśmy w ramach planu Marshalla. Gdybyśmy nie powstrzymali tego odpływu, rezerwy nasze, które służą też reszcie Commonwealthu, zupełnie by stopniały.

Oczywiście, gdy spostrzeżono, że rezerwy złota maleją, zaczęto się zastanawiać, czy zaufanie do szterlinga ma podstawy. Z wiosną bieżącego roku zaczęto mówić o kursie funta w sposób, który wyrażał wątpliwości. czy kurs ten nie jest za wysoki. W pewnym momencie, gdy przypuszczano, że kurs spadnie, ludzie zaczęli wymieniać funty wszelkimi sposobami na złoto i dolary i trudno było ich od tego powstrzymać Zjawiska te miewały często miejsce także ostatnio. Przy małych rezerwach nie możemy pozwolić sobie na straty tego rodzaju, musieliśmy więc przedsięwziąć jakieś kroki, by położyć im kres.

Był to jeden z powodów, które przekonały nas o potrzebie zdewaluowania funta do nowego kursu i powstrzymać w ten sposób odpływy rezerw Rzeczą podstawową było wyznaczenie kursu, który będziemy mogli utrzymać. Możemy zawsze podnieść kurs, jeśli okaże się, że jest za niski.

Inny powód, o którym już wspomniałem, to fakt, że musieliśmy powiększyć nasze zarobki dolarowe, a dewuluacja jest jedynym trwałym rozwiązaniem naszych trudności w tej dziedzinie. Musimy albo zarabiać więcej dolarów, albo mniej ich wydawać, jeśli mamy osiągnąć równowagę. Obcięcie wydatków bez uczynienia czegokolwiek w kierunku zwiększenia zarobków byłoby poli-

(Dokończenie na str. 3)



Sir Stafford Cripps przed mikrofonem.

W numerze:

CAŁY ŚWIAT JEDNYM GOSPODARSTWEM

Po raz pierwszy w historii gospodarka plonami wszystkich niemal krajów będzie tak zorganizowana, by służyły one całej ludzkości. Organizacja Rolnictwa i Wyżywienia przy ONZ jest pierwszym w dziejach organem międzynarodowym, dla którego cały świat jest jednym wielkim gospodarstwem.

Paląca potrzeba płodów rolnych nie zna granic narodowych. Wymaga ona ciągłości szybkiego badania metod techniki rolniczej, bez względu na to, gdzie są one stosowane. Nowe czasopismo pod nazwą „World Crops", którego pierwszy numer ukazał się ostatnio, pomyślane jest specjalnie, by sprostać tym wymaganiom.

Czasopismo to wydawane jest w Londynie przez Leonard Hill Ltd. i ma filie na całym świecie. Rozprowadzane ono będzie po wszystkich krajach i dawać ma regularny przegląd postępów w dziedzinie rolnictwa, jakie czynić się będzie na całym świecie. Pismo to bowiem zawierać będzie wiadomości o najnowszych metodach i wynalazkach, interesujących nie tylko wielkie organizacje, wielkich farmerów i hodowców bydła, ale także leśników, właścicieli szkółek drzewnych i hodowców nasion.

PROGRAM UNESCO

Przedstawiciele pięćdziesięciu państw zebrani w Paryżu na posiedzeniu UNESCO przedyskutowali projektowaną na rok przyszły międzynarodową działalność kulturalną i naukową Wśród zamierzeń w tej dziedzinie jest opracowanie jednolitego dla wszystkich narodów pism Braille'a, które stanowiłoby międzynarodowy alfabet dla niewidomych. Podczas posiedzeń omówiono również budżet na rok następny i zaprojektowano, by wyniósł on 8 mil. 847 tys. dolarów, czyli o z górą półtora miliona więcej, niż wynosiły wydatki UNESCO w zeszłym roku. Ta dodatkowa suma jest potrzebna na rozbudowę następujących działów: oświatowego, nauk przyrodniczych, nauk społecznych oraz wymiany infomracji.

Ważnym punktem w programie generalnego dyrektora UNESCO na rok przyszły jest rozpoczęcia walki z przesądami rasowymi. Proponuje się, żeby problemy rasowe zostały przede wszystkim zdefiniowane i przeanalizowane przez ekspertów, co pozwoli wydobyć na światło dzienne te błędne pojęcia, które są przyczyną niechęci rasowej. Kiedy pojęcia te zostaną wyjaśnione, będzie można opracować odpowiednie metody zwalczania przesądów rasowych.

Inne projekty dotyczą wydania dwóch międzynarodowych podręczników na temat systemów wychowawczych i sposobu korzystania z pomocy szkolnych oraz zorganizowania pięciu naukowych wystaw objazdowych, które dotarłyby do zacofanych kulturalnie obszarów na całym świecie.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

DEWALUACJA

TIMES uważa, że jeśli musiało się już ryzykować zmianę parytetu szterlinga, słusznie postąpiono, robiąc to od razu po konferencji waszyngtońskiej. Ameryka widziała w dewaluacji szterlinga i niektórych innych walut europejskich jedyną drogę do odprężenia w systemie reglamentacji obrotów i konwersji walut, do handlu wielostronnego i do innych celów, które Stany Zjednoczone postawiły sobie wspólnie z naszym krajem. Porozumienie, które osiągnięto na konferencji w Waszyngtonie oraz życzliwa i optymistyczna postawa, z jaką spotkało się ono u obu stron, stworzyły bardzo pomyślną atmosferę do zrobienia tego decydującego kroku, który uczyniony być musi z ufnością i dobrą wolą. Istnieje zawsze ryzyko, że obniżenie parytetu waluty spowodować może brak zaufania do pieniądza, co z kolei zwiększyć może istniejące trudności stabilizacji. Niebezpieczeństwo to jednak nie powinno być zbyt wielkie w obecnej chwili.

Times dodaje, że decyzja ta musi być poparta zdecydowaną polityką wewnętrzną, która jest teraz szczególnie potrzebna.

MANCHESTER GUARDIAN oświadcza, że nie ma poważnych wątpliwości, że w okolicznościach, które zaistniały, słuszna była decyzja dewaluacji. Podkreślić należy z całym naciskiem, że choć nastąpiła ona po konferencji w Waszyngtonie, uważać ją można za wyniki tej konferencji tylko w sensie ściśle formalnym. Nie zmusiły nas do niej inne rządy. Dewaluacja szterlinga wkrótce po konferencji w Waszyngtonie zdecydowana była faktycznie już w lipcu, kiedy rząd postanowił odłożyć do konferencji wszelkie innowacje w polityce wewnętrznej zmierzające do umożliwienia W. Brytanii zarabiania więcej dolarów.

Po przeglądzie ostatnich wypadków „Manchester Guardian" pisze dalej, że nie było wyboru; niższa wartość funta w stosunku do dolara i niektórych innych twardych walut stała się warunkiem koniecznym do podjęcia wysiłków zarabiania więcej dolarów. Na tym właśnie polega dewaluacja. Nie jest ona po prostu łatwą sztuczką, która sama przez się zmniejszy nasz niedobór dolarowy. Towary brytyjskie staną się automatycznie tańsze dla nabywcy dolarowego, a w rezultacie tej zmiany nastąpić musi pewne obniżenie stopy życiowej.

DAILY TELEGRAPH czyniąc krytyczne uwagi pod adresem polityki rządu pisze między innymi: Zaznaczyć trzeba bezstronnie, że dewaluacji nie można rozpatrywać jako oderwanego problemu, lecz jako część całego kompleksu posunięć, zrobionych lub zaprojektowanych w Waszyngtonie. Rezultaty nie okażą się od razu katastrofalne ani od razu zachwycające. Dewaluacja odbije się jedynie na handlu między strefą dolarową a krajami, których waluta spadła w stosunku do dolara. Wpływ jej więc na rynki wewnętrzne będzie ograniczony. Tym niemniej nawet w kraju musi zaznaczyć się tendencja zwyżkowania cen i tu leży pierwsze potencjonalne niebezpieczeństwo. Decyzja rządu dowodzi, że nie było alternatywy i musiało się stawić czoło twardym wymaganiom sytuacji ekonomicznej. Nie ma wyjścia. Trzeba wziąć się do ciężkiej pracy i zacisnąć pasa.

DAILY MAIL reasumując swe poglądy pisze: Przedwczoraj szterling miał za wysoki parytet, może więc się okazać, że będzie miał za niski od dziś. Czas tylko to pokaże. Trzeba powiedzieć na zakończenie, że głównym celem dewaluacji jest odbniżenie cen naszego eksportu. To jednak nie stanowi samo przez się cudownego lekarstwa na nasze choroby ekonomiczne i nie może utrzymać się jako zjawisko wyodrębnione. Dewaluacja musi pociągnąć za sobą zmniejszenie wydatków rządowych, cięższą pracę i zwiększenie produkcji. Trudności nie rozwiąże obniżenie parytetu walut. Lekarstwo nie leży w żadnej machinacji tego rodzaju, ale w nas samych, w całym narodzie.

DAILY EXPRESS rozpoczyna długi artykuł wstępny, wyliczając ponownie swe stare zastrzeżenia w stosunku do laburzystowskich i konserwatywnych zwolenników pożyczki amerykańskiej, pomocy Marshalla i ogólnej polityki rządowej w tej dziedzinie, po czym czytamy: „Sir Stafford Cripps w swym rzeczywiście odważnym przemówieniu tłumaczy sytuację finansową W. Brytanii. Decyzja zdewaluowania szterlinga do 2.8 dolara przekracza najbardziej szalone przewidywania. Funt osiągnąłby więcej na rynkach światowych, gdyby puszczono go na wolną wymianę. W tej krytycznej chwili naród musi jednak życzyć sir Staffordowi, by mu los sprzyjał w drodze do pomyślnego realizowania jego polityki".

KLĘSKA CZY SZANSA?

„ECONOMIST" pisze: Dewaluację trzeba było przeprowadzić parę miesięcy temu — istotnie każdy dzień zwłoki oznaczał tylko dalsze uszczuplenie rezerw. Ale teraz, gdy decyzja ta została powzięta, sir Stafforda krytykuje się w kraju i za granicą za to, że poszedł za daleko. Jest to niesprawiedliwe i przynajmniej na tym punkcie kanclerz skarbu zasługuje na poparcie. Prawda, że zredukowanie z dnia na dzień jednej z najpoważniejszych na świecie walut aż o 30½% musi z konieczności potężnie wstrząsnąć stosunkami handlowymi na całym świecie. Ale winę tego ponosi ogrom dezorganizacji, której pozwolono zaistnieć, nie zaś rozmiary powziętej akcji zapobiegawczej. Prawdą jest również, że rząd byłby postąpił rozsądniej, gdyby nie był chwilowo ustalił żadnego nowego parytetu i pozwolił na to, żeby funt sam się ustabilizował. Jeżeli wskazane trzeba ustanowić nowy parytet funta, musi on, rzecz jasna, być dość niski, by mógł się utrzymać we wszystkich możliwych okolicznościach. Należy uwzględnić nie tylko pewien nieunikniony wzrost kosztów produkcji w szterlingach, (jeśli nawet tylko z powodu wyższego kosztu surowców nabywanych za dolary, ale również możliwość spadku kosztów produkcji w państwach konkurencyjnych. Osądzony z tego punktu widzenia nowy kurs — 2.80 dolara na funt — wydaje się zupełnie realny. Czy stan ten się utrzyma, zależeć będzie od dalszych wypadków.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30— 6.45 na fali: 1796; 456, 49,59 41.21 m.

14.30—14.45 na fali: 1796; 456, 31,17, 40,93, 25,15 m.

19.30—20.00 na fali: 456, 25,15, 40,98, 31,17 m.

22.30—23.00 na fali: 456, 49,59, 40,98, 31,17 m



(Za zezwoleniem „Puncha")

LIST Z LONDYNU

FESTIWAL SZTUK SHAW

W pięknym mieście Malvern odbywały się przed wojną co roku festiwale teatralne głównie sztuk Bernarda Shaw. Tego lata wznowiono tę tradycję po raz pierwszy od r. 1939. Był to jednocześnie pierwszy wypadek, kiedy sam Shaw z powodu bardzo podeszłego wieku do Malvern nie przyjechał.

Kiedy jednak ucichły wreszcie oklaski po pierwszym przedstawieniu „Musujących bilionów", „postać zastępcza" z słynną „shawowską" brodą ukazała się, by składać ukłony. Była to marionetka — podobizna wielkiego pisarza, która wraz z drugą kukiełką (przedstawiającą Szekspira) wystąpiła na festiwalu w krótkim 10-minutowym skeczu napisanym specjalnie przez Shaw.

Atrakcją festiwalu była aktorka Frances Day, znana dotychczas publiczności brytyjskiej jako jedna z gwiazd komedii muzycznych, której jednak (wyrażając się delikatnie) nie uważano za najwybitniejszą intelektualistkę wśród aktorek. Tym razem grała po raz pierwszy Shaw i po raz pierwszy, jak to pogodnie przyznaje, w ogóle go przeczytała. Mimo to jej świeżość i błyskotliwość zarówno w „Musujących bilionach" jak w „Wózku jabłek" były prawdziwą przyjemnością dla widzów.

ZIMNE MIĘSO

Już pod mostem Tower w Royal Albert Dock ładuje się mięso na statek. Statek następnie płynie w dół rzeki i zarzuca kotwicę, by po dwóch miesiącach powrócić z całym ładunkiem tam, skąd wypłynął. Pocóż to wszystko? Aby zaradzić brakowi chłodni.

Wobec trudnej sytuacji, która powstała na skutek wczesnego uboju bydła w tym roku w związku z suszą i brakiem paszy oraz z powodu nagromadzenia się mięsa importowanego, już oddzielonego od kości, ministerstwo wyżywienia zdecydowało się na małą improwizację. Dwa statki zamieniono na pływające chłodnie.

ZIMNA WODA

Na podgórzu szkockim dokonano swego rodzaju arcydzieła techniki. Już od pewnego czasu trwają tam na wielką skalę zakrojone prace nad siłownią wodną. Projekt wymagał między innymi przekopania koło Pitlochry olbrzymiego tunelu, przez który puścić miano wodę. Tunel ten, największy w W. Brytanii, ma 3,2 km długości i około 7 m średnicy. Wiercono go z dwóch przeciwnych końców, aż w zeszłym tygodniu wysadzono w powietrze ostatnią ścianę środkową, grubości około 4 m. Gdy usunięto gruzy, okazało się, że dwie odnogi tunelu połączone są doskonale. Tylko na dwóch odcinkach ściany jego przebiegają o jakieś 2 cm poza wyznaczoną w planie linię.

LADY MEGAN LLOYD GEORGE

LIBERALNY POSEŁ DO PARLAMENTU

Na 640 członków Izba Gmin posiada jedynie 10 liberalnych posłów do parlamentu. Zastępcą leadera tej małej grupy jest lady Megan Lloyd George. Ojciec jej, David Lloyd George, był liberalnym premierem, który poprowadził naród brytyjski do zwycięstwa w pierwszej wojnie światowej, i liberalnym ministrem skarbu, który położył podwaliny pod ubezpieczenia społeczne w W. Brytanii i zaczął proces redystrybucji dochodu narodowego finansując ubezpieczenia społeczne z podatków. Był on twórcą ustawy o emeryturach z r. 1908 i ustawy o ubezpieczeniach z r. 1911. Parę lat przed śmiercią (1945 r.) David Lloyd George otrzymał tytuł hrabiego, toteż jego córka jest obecnie lady Megan Lloyd George.

Jej ojciec był pierwszym premierem, który nie był ani wysoko urodzony, ani wybitnie wykształcony. Wyrósł on w walijskiej wiosce, wychowywany przez szwagra, z zawodu szewca. Córka jego Megan, urodzona w 1902 r. wyrosła w atmosferze spraw politycznych. Od pierwszej chwili córkę łączyła z ojcem głęboka miłość. W r. 1919 Megan udała się wraz z ojcem na konferencję pokojową. Uderzająco piękna 17-letnia dziewczyna wywarła wielkie wrażenie swą żywotnością, która była jakby odbiciem wielkiej energii ojca. Po powrocie do Londynu odgrywała czasem rolę pani domu u premiera.

W roku 1922 koalicyjny rząd konserwatystów i liberałów upadł i ojciec jej nigdy więcej nie powrócił na swe stanowisko. Od tej chwili szczęście przestało sprzyjać partii liberalnej, chociaż mała ilość posłów reprezentująca ją w parlamencie nie ilustruje może jej siły w państwie, gdyż badania opinii publicznej wykazały, że 10—15% wyborców stanowią liberałowie.

Oto polityczne tło, na którym lady Megan Lloyd George ukształtowała sobie wybitną karierę w parlamencie. Od roku 1929 jest ona liberalnym posłem do parlamentu z okręgu Anglesey w Północnej Walii. W maju 1949 r., w 20 rocznicę wyboru do parlamentu, zebrały się przedstawicielki partii pracy i partii konserwatywnej, by ofiarować jej specjalnie przygotowaną książkę zawierającą sprawozdanie z jej 20-letniej działalności politycznej. We wstępie książki jej przeciwniczki polityczne wyraziły w gorących słowach uznanie dla jej pracy.



Lady Megan Lloyd George

To, że jest córką sławnego ojca, nie daje żadnej przewagi w brytyjskim życiu politycznym XX wieku. Osoby takie są bardziej surowo oceniane aniżeli te, które muszą polegać jedynie na własnych zasługach. Były chwile, gdy lady Megan Lloyd George musiała się obawiać opinii. Gdy w r. 1930 wygłosiła swą pierwszą mową w Izbie Gmin, sala była tak pełna, jak gdyby przemawiał jej ojciec. Były w niej także uderzające cechy podobieństwa z ojcem, że mogła ukryć się w jego cieniu. Była do niego podobna zarówno z twarzy — ten sam szybki, żartobliwy uśmiech, te same żywe oczy — jak i z poglądów.

Jednakże członkowie parlamentu przekonali się wkrótce, że lady Megan była osobą, z którą należało się liczyć dla niej samej. W krótkim czasie została ona doskonałym mówcą, nie starając się naśladować retorycznych gestów i płynnego i kwiecistego języka swego ojca, lecz rozwijając swój własny, łatwy, niewymuszony i dowcipny styl. Język jej okazał się niezwykle przekonywującym zarówno w przyjaznej atmosferze Izby Gmin jak i w innych wystąpieniach.

W ciągu 20 lat swej działalności politycznej wygłaszała mowy na różne tematy, z których przebijało trwałe przekonanie, które sama nazywała radykalnym. Lady Megan miała zawsze radykalne podejście uznając potrzebę interwencji państwa w celu dopomożenia jednostce w nieszczęściu lub celem bronienia interesów społeczeństwa.

Uważa ona liberalizm za ruch, który stale czuwa, by bronić dobrobytu i wolności słabszych i niszczyć przywileje. Popiera ona wraz z innymi członkami partii liberalnej prawodawstwo społeczne rządu laburzystów, lecz sprzeciwia się niektórym projektom upaństwowienia. Liberałowie głosowali zwarcie przeciw upaństwowieniu przemysłu i żelaza.

Niekompletnym byłby jednak portret kogoś z rodziny Lloyd George bez wzmianki o Walii. Mając 3 lata Megan mówiła po walijsku, nie znała angielskiego Jest ona gorącą patriotką walijską. Jako Walijka i feministka nazwała królowa Elżbietę (1588—1603), wywodzącą się z walijskiej rodziny Tudorów, „największym z nich wszystkich polityków". Sama okazała się wytrwałym i zręcznym politykiem, gdyż zdołała przeprowadzić po raz pierwszy w historii brytyjskiego parlamentu jednodniowe obrady dotyczące spraw Walii.

Gdy parlament nie obraduje, lady Megan opuszcza Londyn udając się do swego domu położonego w Płn. Walii, wśród gór i wartko płynących strumieni. Walia, mówi ona swym przyjaciołom, jest najpiękniejszym krajem na świecie. Pozostaje ona również polityczną twierdzą liberalizmu w Zjednoczonym Królestwie.

Międzynarodowa wystawa wyrobów z wełny

Domy mody i fabryki tekstylne piętnastu państw przysłały do Londynu najlepsze towary na międzynarodową wystawę wyrobów z wełny, która będzie olbrzymią rewią mody, zorganizowaną przez brytyjski sekretariat międzynarodowego handlu wełną.

Wśród eksponatów znajduje się ponad 250 gatunków materiałów wełnianych i prawie 50 sukien, kostiumów, ubrań męskich i płaszczy. Szkocja i graniczący z nią północno-angielski okręg przemysłowy nadesłały szereg materiałów w barwną kratę i mocnych tweedów. Anglię reprezentowało czerwone sukno, z którego szyje się fraki do polowania konnego, pokrycia na meble, sukno bilardowe, zaś Walia nadesłała kolorowe koce, wełnę do robienia na drutach i tweedy.

Paryskie domy mody pokazały suknie wieczorowe, Szwajcaria komplety ubrań odpowiednich do pobytu w krajach podzwrotnikowych oraz dwustronne płaszcze Z Danii nadeszła crêpe georgette, z Szwecji grubo tkane tweedy. Kanada pokazała materiały na płaszcze i samodziały, zaś Stany Zjednoczone sukna i flanele. Indie, dumne z rozrastających się fabryk wyrobów wełnianych, pokazały gabardynę mundurową, produkowaną dla armii hinduskiej.

Telewizja w każdym domu

BBC projektuje rozszerzenie transmisji telewizji na obszar całej W. Brytanii, oczywiście o ile zamiar ten nie będzie kolidował z planami gospodarczymi kraju. Projekt ten oznajmił kierownik telewizji BBC, Norman Collins, przemawiając w klubie przemysłu radiowego. Koszt tego planu wyniesie 12 milionów funtów, rozłożonych na następnych 9 lat, gdyż należy się liczyć z budową i wyposażeniem nowej ogólnokrajowej centrali telewizyjnej w Londynie. „Kiedy plan ten zrealizujemy, żadne inne państwo nie będzie miało stacji telewizyjnej o większym zasięgu, ani takiej ilości studiów zaprojektowanych i wyposażonych wyłącznie dla celów telewizji. Nowy aparat nadawczy będzie miał siłę wizji 17 kilowatów i siłę dźwięku 35 kilowatów, czyli przewyższy jakością wszystkie istniejące obecnie tego rodzaju stacje.

Koszt służby telewizyjnej w W. Brytanii wynosi obecnie milion funtów rocznie. Pan Collins przewiduje, że w następnych trzech latach suma wzrośnie dwukrotnie. Wspomniał także o ośrodku badań telewizyjnych, który już wkrótce zostanie otwarty i będzie się zajmował zarówne jedno — jak i wielobarwną telewizją.

Chirurgia plastyczna

Pan Fitzgerald z Los Angelos przybył właśnie do W. Brytanii, by poddać się 25 z kolei operacji. Trzy lata temu miał on połamane wszystkie główne kości w wypadku samolotowym, dzisiaj jednak ma się na tyle dobrze, że pracuje jako dyrektor amerykańskiej firmy wyrabiającej traktory. Od chwili swego wypadku zrobił 2.800.000 km samolotem, podróżując w interesach.

Sir Archibald McIndoe, specjalista od chirurgii plastycznej przy R.A.F., operował pana Fitzgeralda 20 razy, pewien zaś wybitny chirurg brytyjski wykonał cztery pozostałe operacje. Przewidziane są jeszcze cztery, które będą ostatnimi etapami na tej długiej drodze od łoża śmierci do kompletnego wyzdrowienia.

Imię sir Archibalda przeszło do historii jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy to przywracał do normalnego życia poparzonych i okaleczonych lotników. Wyposażył on wspaniale ośrodek chirurgii plastycznej i dokonuje tam prawdziwych cudów w dziedzinie rekonstrukcji ciała ludzkiego. Pan Fitzgerald jest typowym przykładem. Nie szczędzi on też swemu dobroczyńcy słów pochwały. „Cenię bardzo chirurgię amerykańską — mówi — lecz Brytyjczycy dali dowody, że ich chirurgia plastyczna i optyczna stoi na wspaniałym wprost poziomie. Wasi chirurdzy zdziałali ze mną cuda".

Nagrodzony film

Na międzynarodowym festiwalu filmowym w Cannes „Grand Prix" przyznano filmowi produkcji brytyjskiej pt. „The Third Man" („Trzeci człowiek") reżyserii Carola Reeda. Film ten oparty jest na powieści znanego powieściopisarza brytyjskiego Graham Greena. W rolach głównych występują: Orson Welles, Trevor Howard i włoska artystka Valli.

Na festiwalu wyświetlano filmy z 25 krajów. Nagrodzony film zwiększył znacznie sławę Carola Reeda, znanego już zagranicy z takich filmów jak „Odd Man Out" („Niepotrzebni mogą odejść") i „The Fallen Idol".

DEWALUACJA FUNTA

(Dokończenie ze str. 1).

tyką desperacji, która jest dla nas nie do przyjęcia. Pozbawiłaby nas ona w ogromnym stopniu podstawowych artykułów żywnościowych i surowców, obniżając tym samym stopę życiową.

Musimy sprzedawać więcej towarów i usług za dolary. Jest to szczególnie ważne teraz, zanim wygaśnie w r. 1952 plan Marshalla. Do tego czasu stanąć musimy mocno na nogach w dziedzinie dolarów i musimy dość ich zarabiać, w przeciwnym bowiem razie grozi nam obniżenie stopy życiowej i szerzące się gwałtownie bezrobocie. Po drugiej wojnie światowej uniknęliśmy jak dotąd wielkiego bezrobocia, które rzuciło swój cień na tak wiele ognisk domowych w okresie międzywojennym. Nie wolno nam ryzykować bezrobocia na wielką skalę. Tak więc musimy wszyscy na obszarze szterlingowym i w krajach dolarowych postarać się stworzyć takie warunki, które nie przeszkadzałyby nam zarabiać potrzebnych w strefie szterlingowej dolarów. Zmiana kursu funta jest jednym z tych właśnie warunków i to najważniejszym".

Sir Stafford powiedział dalej, że wieloma sposobami zachęcaliśmy przemysł Zjednoczonego Królestwa do zarabiania więcej dolarów i że zrobiliśmy wszystko dla zwiększenia wytwórczości, tak by utrzymać niskie koszty i ceny. „Odnieśliśmy wielkie sukcesy w r. 1948, luka między zarobkami a płatnościami dolarowymi stopniowo się zamykała. Ostatnio jednak zaznaczyły się wręcz przeciwne tendencje.

W świetle doświadczeń ostatnich paru miesięcy stało się jasnym, że bez poważnej redukcji dolarowych cen naszego eksportu i zwiększenia jego objętości, narazimy się na poważne ryzyko nie zarobienia dostatecznej ilości dolarów na zakup podstawowych artykułów importowanych, koniecznych dla utrzymania produkcji i naszej stopy życiowej. W dawnych czasach przeforsowanoby obniżkę cen eksportu drogą bezrobocia i bankructwa. Bezrobotni nie porzebowaliby surowców, ponieważ nie mieliby pracy. Nie mogliby też kupować dużo żywności, ponieważ nie mieliby wynagrodzenia. Zredukowałoby to płatności zagraniczne. Kiedy zaś dość już by było bezrobotnych, strach i nędza umożliwiłyby obniżenie ogólnego poziomu płac, niebezpieczeństwo bankructwa zmusiłoby zaś do zredukowania innych kosztów przemysłowych. Tym sposobem towary nasze potaniałyby i co za tym idzie, sprzedawalibyśmy ich więcej.

Nie ma mowy o tym, by rząd obecny przyjął taką politykę. Jesteśmy najgłębiej przekonani, że musimy wykorzystać w całej rozciągłości potencjał produkcyjny narodu i że czasy nędzy wśród obfitości i zasady — „nie ma pracy, nie ma wypłaty, nie ma towarów dla tych, co proszą tylko, by pozwolono im je produkować" — nigdy nie powrócą dopóki będziemy mogli cokolwiek zrobić, by ich powrotowi zapobiec.

W ciągu ostatnich paru lat powtarzaliśmy wciąż, że najlepszym sposobem obniżenia kosztów i cen jest gwałtowny wzrost produkcji. Powiększyliśmy naszą wytwórczość, lecz nie dość prędko. Czasu jest teraz tak mało, a rezerwy tak wyczerpane, że zmiana kursu funta jest jedyną drogo do wystarczająco szybkiego obniżenia cen".

Wyjaśniając skutki dewaluacji funta w Zjednoczonym Królestwie sir Stafford powiedział, że nie wpłynie to na jego wewnętrzną wartość. Najważniejsza na rynku krajowym zmiana w kosztach utrzymania dotyczy pszenicy i mąki z Ameryki Północnej. Oświadczenie, jakie sir Stafford złożył przedkładając budżet i w którym oświadczył, że nie możemy zwiększyć subsydiów żywnościowych, jest dalej aktualne. Dlatego też bochenek chleba, który teraz kosztuje 4 i pół pensa, kosztować musi 6 pensów, odpowiednio zaś do tego wzrośnie w nadchodzących dwóch tygodniach cena mąki, jeśli nie nastąpią w międzyczasie zmiany w kursach innych walut, dzięki którym mniejsza podwyżka cen okazałaby się wystarczająca. Z wyjątkiem wyżej wymienionych nie powinny nastąpić poważniejsze zmiany w cenach detalicznych. W każdym razie nie będziemy tolerowali pobierania przez kupców cen wyższych od maksymalnych.

„Faktem jest, że nie unikniemy bezrobocia na wielką skalę nie kładąc kresu podwyżkom płac, pensji i dochodów osobistych aż do chwili, gdy zorientujemy się, jak sprawy stoją. Mówiąc ogólnie, decyzja nasza dotyczy bezpośrednio, jeśli chodzi o inne części świata, jedynie kolonii. Przekonani jesteśmy, że to, co robimy, leży także w ich własnym interesie. Zasięgnęliśmy w tych sprawach opinii krajów Commonwealthu".

Sir Stafford zaapelował do wytwórców i eksporterów o podwojenie wysiłków zdobycia rynków dolarowych twierdząc, że przedstawiają one wielkie możliwości, by dobrze sprzedać dobry towar. „Zmiana kursu funtów była krokiem, którego nie możemy i nie chcemy powtórzyć".

W dalszym ciągu sir Stafford ostrzegł, by nie próbować zrobić za wiele na raz. Powiedział on, że zwiększenie eksportu za dolary jest sprawą pierwszorzędnej wagi i że chcemy utrzymać nasze ubezpieczenia społeczne i dochody osobiste. Ponieważ pomoc amerykańska i kanadyjska się kończy, musimy niedługo już stać się samowystarczalni. Znaczy to, że musimy zmniejszyć tempo podstawowej rozbudowy i zaprowadzić wszelkie możliwe oszczędności w wydatkach rządowych, jeśli nie chcemy wydać za wiele i dopuścić do inflacji.

„W końcu — powiedział sir Stafford — posunięcia te będą uzupełnione innymi, które uzgodniono w Waszyngtonie w ciągu rozmów, które cechował duch większej szczerości i współpracy niż jakiekolwiek, w których brałem udział. Nasi amerykańscy i kanadyjscy przyjaciele, którzy udzielili nam już wielkiej pomocy, wyrazili gotowość współpracy nad stabilizacją i umocnieniem funta szterlinga, którego uważają za najważniejszą walutę handlu międzynarodowego. Chcą oni również przyczynić się do zwiększenia naszych zarobków dolarowych, co jest konieczną podstawą do podniesienia poziomu handlu między obszarem szterlingowym a dolarowym. Jest to dla nas wielką zachętą i pozwala nam żywić nadzieję, że jeśli własne nasze wysiłki zostaną w ten sposób pożytecznie wykorzystane, zdołamy pokonać szczęśliwie powojenne trudności gospodarcze. Wkraczamy więc oto w nową fazę wspaniałej walki naszego narodu z gnębiącymi go trudnościami, wynikłymi z własnych jego ofiar w czasie wojny światowej. Odnosiliśmy dotąd piękne sukcesy i nie czas teraz na załamanie się czy cofnięcie wobec powtórnych obietnic współpracy ze strony Commonwealthu, Stanów Zjednoczonych i przyjaciół w Europie zachodniej. Podjęliśmy w waszym imieniu wyzwanie chwili, żądające nowej i zdecydowanej akcji, w przekonaniu, że doprowadzi to nas bezpiecznie do celu, którym jest szczęście i dobrobyt naszych narodów".

Wystawa modeli samolotów w St. Albans



Członkowie klubu modelarzy w Guildford przygotowują miniaturowy samolot odrzutowy do rekordowego lotu z szybkością 150 km na godzinę

Kalendarzyk wydarzeń na październik

1	**Belfast** — Mecz footballowy Irlandia — Szkocja.	17—21	**Londyn** — Wystawa pielęgniarska w Seymour Hall.
1—14	**Bratysława** — Występy śpiewaków angielskich w ramach tournée po Czechosłowacji zorganizowanego przez British Council.	17—21	**Holandia** — Tournée zespołu teatralnego Young Vic Company.
1—15	**Port of Spain** — Targi przemysłowe na Trinidad.	18	**Londyn** — Powtórne zwołanie parlamentu.
1—16	**Paryż** — Międzynarodowa wystawa przemysłu morskiego i rzecznego.	18	**Birmingham** — Uroczysty obchód stulecia istnienia YMCA w Birmingham.
1—16	**Bruksela** — 20 wystawa produktów żywnościowych i przemysłu gastronomicznego.	19	**Londyn** — Zjazd w ramach tygodnia oszczędności.
5	**Amsterdam** — Konferencja Międzynarodowej Federacji Górników.	19	**Dublin** — Mecz footballowy Irlandia — Szkocja.
5—16	**Glasgow** — Wystawa nowoczesnych mieszkań.	19—22	**Broadstairs** — Festiwal dickensowski.
6—16	**Paryż** — Międzynarodowa wystawa sportowa.	20—21	**Oslo** — Malcolm Sargent dyryguje dwoma koncertami urządzonymi przez British Council.
8	**Płn. Rodezja** — Uroczyste otwarcie mostu na rzece Kafue.	21	Rocznica bitwy pod Trafalgar (w 1805 r.).
9	**Paryż** — zawody hippiczne Prix de l'Arc de Triomphe.	21	**Londyn** — Zjazd uczestników bitwy pod Alamein.
9— 6 11	**Nowy Jork** — Występy baletu Sadler's Wells.	21—29	**Londyn** — Wystawa rowerów i motocykli w Earls Court.
10—14	**Londyn** — Pokaz nowych fasonów butów w Grosvenor House.	22	**Blackpool** — Wystawa psów cocker spaniel.
12, 13, 14	**Londyn** — Konferencja partii konserwatywnej w Earl's Court.	22—29	Tydzień Oszczędności.
12—22	**Manchester** — Wystawa brytyjskich maszyn tekstylnych.	24	Dzień Narodów Zjednoczonych.
14—28	**Wiedeń** — Występy śpiewaków angielskich w ramach tournée zorganizowanego przez British Council.	24— 4 XI.	**Dania i Szwecja** — Tournée zespołu teatralnego Young Vic Company.
15	**Walia** — Mecz footballowy Walia — Anglia.	25—28	**Londyn** — 63 wystawa mleczarska w Olympii.
17	**Stulecie** śmierci Fryderyka Chopina.	29	**Londyn** — Konkurencje w podnoszeniu ciężarów w Palladium Theatre.
		31—12 XI.	**Manchester** — Wystawa gospodarstwa domowego zorganizowana przez „Evening Chronicle".
		31—14 XI.	**Londyn** — Wystawa książek zorganizowana przez „Sunday Times".

Pierwsze ostrygi



W tegorocznym sezonie zapowiada się niezwykle obfity połów ostryg. Stary rybak rozkoszuje się smakiem pierwszej ostrygi w tym roku

Do filmu „W bród whisky!" skonstruowano na wyspie Barra specjalne makiety na dworze. Obok: Ekipa terenowa przy pracy nad kręceniem filmu „W bród whisky!" na wyspie Barra. Zdjęcia na wybrzeżu wymagały czasem od operatora karkołomnych sztuczek z kamerą.





FILM W PLENERZE

JEŻELI obecnie wykazać kontrast pomiędzy filmem a teatrem komuś, kto myśli, że to po prostu dwie formy tej samej sztuki dramatycznej, weźcie go na przedstawienie, którego akcja toczy się ciągle w tym samym zamkniętym pokoju, potem zaś na film, rozgrywający się na rozległych otwartych przestrzeniach. W czasie, gdy w Rosji, Włoszech i Szwecji kręcono wspaniałe filmy krajobrazowe, Francuzi wprowadzili niestety modę filmowania ograniczonych przestrzennie sztuk literackich z teatru XIX wieku. Aż do dziś dnia widuje się w kinie za dużo epizodów teatralnych w czterech ścianach domu, długich dialogów, nadających się o wiele lepiej na deski sceny, która jest naturalnym przybytkiem mowy, niż do kina, ojczyzny ruchomych obrazów.

Swoboda, z jaką można manewrować kamerą, sprawia, że stała się ona jakby przedłużeniem oczu ludzkich, spoglądających na zjawiska natury. Kamera może zaprowadzić nas do miejsc, których bez niej nigdy byśmy nie oglądali w pełni ruchu i czynnego życia. Prawda, że literat może nam opisać te okolice i opowiedzieć o nich, ale kino pokazuje je nam bezpośrednio.

W latach trzydziestych reżyserzy brytyjscy związani byli zdawało by się nierozerwalnie z obrazami o charakterze teatralnym. Bywały piękne wyjątki, jak np. **Man of Aran** (Człowiek z Aran) Roberta Flaherty, film, który nakręcono na pewnej wyspie atlantyckiej na wysokości Irlandii i **Edge of the World** (Skraj świata) Michaela Powella, obraz z Foula, wyspy położonej o 160 km na północ od najdalej wysuniętego punktu wybrzeża Szkocji. Filmy takie były wtedy po prostu ekstrawagancją; poza filmami dokumentarnymi oczywiście wszystkie produkcje tego okresu pochodziły ze sztucznych wnętrz studiów londyńskich.

Bombardowania wojenne, zagrażające atelier filmowym Londynu, postawiły w pełnym świetle korzyści kręcenia filmów w plenerze. Całe obrazy lub poszczególne ich sceny zaczęto robić na otwartych przestrzeniach spowitych w chmury wysp brytyjskich. W. Brytania obfituje we wszystkie uroki natury z wyjątkiem ciągłego, niezawodnego światła słonecznego i to właśnie stanowi wielką trudność techniczną dla kierownika zdjęć. Utrafienie właściwego światła dla każdego poszczególnego zdjęcia danej sceny wymaga cierpliwości nieraz anielskiej. Jest to także kosztowna przyjemność, to wyczekiwanie na słońce, które świeci tu kapryśnie, choć tak pięknie przez cały rok. Same chmury dają świetne efekty fotograficzne, przedstawiają wszystkie możliwe odmiany światła. Bez słońca jednak piękno natury zatraca szczegóły i perspektywy. Kontrastowa gra świateł i cieni jest istotą zdjęć w plenerze.

W pobliżu Londynu znaleźć można bardzo wiele różnych krajobrazów. Jedna noc jazdy pociągiem lub dwie, trzy godziny samolotem dzielą londyńczyka od wspaniałych wybrzeży morskich, od mnóstwa skalistych wysp, od soczystej zieleni pagórków w Devon, od jezior w Cumberland, lub od dzikich, bagnistych wrzosowisk i urwistych gór Szkocji. Sam Londyn leży wśród malowniczych nizin i nad rzeką, przedstawia też ogromny wybór cudów architektury, które podnosi otaczające piękno przyrody. Malowniczość tych najrozmaitszych zakątków kraju odkrywają krok za krokiem filmy brytyjskie.

Trzy obrazy nakręcone ostatnio w plenerze, dwa w Walii, a jeden na wyspie Barra na Hebrydach, dowodzą, ile życia zaszczepiono filmowi wyprowadzając go z atelier. Filmy z Walii dowodzą jednak także trudności, jakie wyłaniają się na skutek niezupełnego jeszcze zerwania ze sztucznością teatralną.

Blue Scar („Niebieska blizna") pierwszy film fabularny Jill Craigie, która dotąd robiła tylko filmy dokumentarne, ma dobry temat, ale słabą fabułę. Cała jego wartość filmowa leży w scenach nakręconych w zapadłej wioszczyźnie górniczej w dolinie Południowej Walii. W tych konkretach film stoi na mocnym gruncie. Długi korowód górników, zdążających na cotygodniowy mecz piłki nożnej na tle podgórskiego krajobrazu, sceny na wiejskich uliczkach czy w Domu Górnika, wszystko to jest doskonałe. Świetnie oddane są też postacie Walijczyków, szczególniej szara babcia, ojciec dotknięty pylicą płuc i młody górnik, jego syn. Dobre są sceny z przemysłu, ilustrujące stosunek górników do ich zwierzchników i do dyrektora przed i po unarodowieniu kopalń. Wątek jednak romantyczny, który zawiązuje się między młodymi, jest słaby i przeszarżowany, rozrastając się zanadto ze szkodą dla wartościowszych elementów filmu. Wielką zasługą jednak Jill Craigie jest to, że wszystkie sceny, które się dało, kręciła w terenie, w dolinach walijskich, a nawet zmontowała tam własne atelier do scen, które wymagały wnętrz domowych.

The Last Days of Dolwyn („Ostatnie dni Dolwyn") to pierwszy film reżyserowany przez słynnego aktora i dramaturga walijskiego, Emlyna Williamsa. Fabuła jest tu prosta; przemysłowiec z Lancashire z XIX wieku usiłuje wykupić małą wioskę, położoną w dolinie Północnej Walii, aby następnie zatopić ją i utworzyć rezerwuar wody dla Liverpoolu. Gra aktorów jest zręczna, dialogi błyskotliwe i trafne, postacie jednak nie „siedzą w terenie". Wyjątek stanowi tu wspaniała kreacja Edith Evans, która gra starą wieśniaczkę, opierającą się samotnie zatopieniu jej rodzinnego domu. Nasuwa się tu interesujące spostrzeżenie: aktorzy, wykazujący nieraz ogromny talent na scenie teatru czy w atelier filmowym, błędną jednak jak sztuczne kwiaty, kiedy grać muszą na otwartej przestrzeni. Natura jest bowiem prawdziwa: prawdziwe są drzewa, prawdziwa jest trawa, drogi, wzgórza i woda są prawdziwe. Aktor więc musi sprawiać wrażenie, że naprawdę żyje tu od dawna. Słowa jego w każdej sytuacji, jak np. w tej z „Ostatnich dni Dolwyn", muszą wyrastać wprost ze świata, który go otacza, aby dźwięczały prawdą. Kreacja Edith Evans, starej mistrzyni sceny, jest jednakże arcydziełem szczerej emocji. Wystąpiła ona w filmie dopiero drugi raz. Poprzednio grała hrabinę Raniewską w ostatniej wersji „Damy pikowej" Puszkina.

W niektórych nakręconych w atelier scenach wiejskich „Ostatnich dni Dolwyn" zastosowano makiety jaskrawe, wymuskane i nierealne. Reszta jednak, a właściwie większa część filmu, robiona była w plenerze i w wyniku tego jest piękna i prawdziwa.

Również film szkocki **„W bród whisky"** jest pierwszym filmem młodego reżysera, Szkota, Alexandra MacKendricka, który podobnie jak Jill Craigie przeszedł do filmów fabularnych od roboty dokumentarnej. „W bród whisky" jest bardzo lekką komedią i to artystycznie bardzo udaną, gdyż aktorzy, fabuła i plener małej wysepki stapiają się w harmonijną całość bez sztucznego uwypuklania postaci czy też dialogów. Wyspiarze nazywają whisky „wodą życia" (akwa-wita). Fabuła jest wesoła i wzięta od powieściopisarza Comptona Mackenzie. Mowa jest o tym, jak brakowało dowozu whisky z Anglii, aż pewnej mglistej nocy o brzegi rozbija się statek i okazuje się, że jest na nim pełny ładunek eksportowej whisky. Toczy się walka o jej zdobycie między wyspiarzami a kapitanem żandarmerii i celnikami, którzy chcą ich wyprzedzić. Zwyciężają w końcu wyspiarze.

Tę wesołą fabułę fotografowano w całości na wysepce Barra (koło zachodniego wybrzeża Szkocji), gdzie filmy właściwie są nieznane. Nawet sceny wnętrz nakręcono w pomieszczeniach wiejskich, które zamieniono na małe studio. Wszystkie techniczne urządzenia, w tym ciężkie elektryczne generatory, niezbędne do oświetlania wnętrz, wmontowano w specjalnie zaprojektowanym wozie, który stał się niejako filią głównego studia w Londynie.

Filmy „Niebieska blizna" i „W bród whisky" podobnie jak wyprzedzające je „Skraj świata" i „Człowiek z Aran" są prawdziwymi filmami plenerowymi, zrodzonymi i wyrosłymi w miejscach, gdzie się toczy akcja. Są one skromnymi osiągnięciami w kierunku powszechnego rozwoju kina, poprzez które cały świat może stopniowo zbliżyć się do najbardziej ludzkiej sztuki.

ROGER MANVELL

Poniżej: 1) „Ostatnie dni Dolwyn". Merri (dame Edith Evans) odwodzi lorda Lancashire od zamiaru utworzenia sztucznego jeziora na obszarze wsi Dolwyn. 2) „Niebieska blizna" — film z życia górników walijskich, reżyserowany przez Jill Craigie. Zdjęcie przedstawia Emrysa Jones w roli Toma Thomasa po wypadku w kopalni. 3-4) Dwa zdjęcia z filmu „W bród whisky!": Dr Mac Loren (James Robertson Justice) stwierdzu dużą poprawę w zdrowiu swego pacjenta, Hectora Mac Rurie (James Anderson), która nastąpiła nie tyle dzięki sztuce medycznej, ile dzięki przybyciu whisky. — Oberżysta (Wylie Watson) ukrywa nielegalną whisky w zbiorniku na wodę.









RITCHIE CALDER

ROBOTNICZE BIURO PODRÓŻY

Grupa motocyklistów chce wraz ze swymi motorami popłynąć do Norwegii na zjazd za kołem podbiegunowym. Minister spraw zagranicznych chce znaleźć spokojną miejscowość, gdzie mógłby przygotować swą mowę. Emerytowany maszynista chce pojechać z żoną w odwiedziny do wnuków do San Francisco. Pierwsi jadący do Niemiec turyści chcą dowiedzieć się, „jak tam jest teraz". Tatuś i mamusia chcą pociechom swoim pokazać morze.

Wiejską drogą jedzie autobus pełen rozśpiewanych ludzi. Słychać słowa francuskie, norweskie, holenderskie, duńskie. Zaś w lasach Surrey ma się odbyć uroczysta konferencja międzynarodowa.

Czy to będą jednak ministrowie planujący przyszłość na Isle of Wight, czy urzędnik z City londyńskiej wdrapujący się na Jungfrau, czy wycieczka górników z żonami podziwiających po raz pierwszy szkockie Highlands, wszyscy oni są w liczbie 75 tys. tegorocznych klientów Robotniczego Biura Podróży.

W zeszłym roku obrót biura wynosił 1 mil. funtów. Nikt ze 100 tys. udziałowców nie otrzymał ani nie spodziewał się dywidendy. Także zarząd przedsiębiorstwa pracuje honorowo.

Zaczęło się wszystko 28 lat temu, w pierwszych dniach istnienia Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie, kiedy mała grupka robotników różnych narodowości doszła do wniosku, że pokój można utrzymać tylko drogą umożliwienia szarym ludziom wszystkich krajów zapoznania się z sobą i zrozumienia, jak wiele mają wspólnego. Nigdzie jednak z wyjątkiem W. Brytanii nie zrobiono nic konkretnego w tym kierunku.

W r. 1921 przemiły dr J. J. Mallon, wówczas jak i dzisiaj czołowy działacz oświaty dla robotników, został skarbnikiem nieistniejących jeszcze funduszów organizacji, która przez podróże miała rozszerzać horyzonty myślowe robotników i uzupełniać wiadomości z podręczników. Organizacja miała swą siedzibę w Toynbee Hall na East Endzie, zamieszkałym przez ludność robotniczą.

W ciągu pierwszego roku działalności organizacji mała grupa amatorów, którzy mieli na ogół więcej zapału niż doświadczenia, zorganizowała tanie wczasy w Niemczech, Austrii i Francji. Wycieczkowicze bawili się doskonale, głównie jednak dlatego, że sami składali się również z amatorów bardziej zainteresowanych ludźmi i krajami niż wygodami podróży.

Zrobiono więc początek, a w roku 1923 organizacja miała już fachowy personel. Pod kierownictwem Ernesta Wimble, którego „wypożyczano" jak się później okazało — na stałe) z Towarzystwa Oświaty Robotników, Robotnicze Biuro Podróży stało się formalnym przedsiębiorstwem handlowym. Na kapitał zakładowy złożyły się związki zawodowe, spółdzielnie i członkowie indywidualni. Aż do dziś jednak osoba prywatna nie może mieć więcej niż 200 udziałów. Nadwyżki obraca się na potrzeby przedsiębiorstwa.

Niedawno pewien Amerykanin zapytał: „Co się dzieje ze wspaniałymi rezydencjami w Anglii?". „Proszę dowiedzieć się w Robotniczym Biurze Podróży" — brzmiała odpowiedź.

Własnością Robotniczego Biura Podróży jest obecnie 12 posiadłości — 4 dalsze wynajmuje ono jako czynne cały rok schroniska. Między innymi należy do Biura Podróży Dunraven Castle, zamek znany jako najstarsze osiedle ludzkie w Walii, którego historia sięga 1000 lat, oraz Priory at Seaview i Manor House w Shanklin, dwie rezydencje z XI w., położone na Isle of Wight.

Wspomnieć też warto, że Biuro ma też na własność dwa duchy, dwie „białe damy", jedną w Priory at Seaview, drugą w Dunraven Castle.

Podróże po W. Brytanii były wynikiem początkowego zamiaru wysyłania ludzi za granicę. Po kilku latach Robotnicze Biuro Podróży zorientowało się, że jego stali klienci znali na ogół obce kraje lepiej niż swój własny. Teraz jednak po wojnie, chociaż wielu ludzi wyjeżdżle na urlop znowu za granicę, organizowanie podróży po Wielkiej Brytanii stanowi główne zajęcie Biura.

W tym roku R. B. P. zorganizowało wycieczki autokarami dla 10 tys. ludzi. Duży to krok naprzód od chwili, gdy dwóch członków Związku Zawodowego Transportowców zakupiło z własnych oszczędności kilka samochodów, by umożliwić pierwsze tanie podróże RPB.

Robotnicze Biuro Podróży było niemal jedyną tego rodzaju instytucją aż do chwili, gdy 10 lat temu inne kraje dzięki inicjatywie swych związków zawodowych i spółdzielni zaczęły organizować u siebie podobne biura. Obecnie istnieją one w Belgii, Danii, Szwecji, Norwegii, Holandii, Finlandii i Francji i wszystkie współpracują ze sobą.

Ideałem Robotniczego Biura Podróży jest praca w różnych krajach poprzez ich własne organizacje i „przemieszanie" ludzi różnych narodowości.

Robotnicze Biuro Podróży to więcej niż agencja podróży. Jest ono nie tylko pionierem nowych okolic („odkryto" między innymi Korsykę dla turystów), ale przoduje też w dziedzinie organizowania urlopów nowego typu, jak wycieczki kajakami po Europie, lub tegoroczny zjazd motocyklistów pod biegunem.

Dostarcza ono wrażeń teatralnych w mieście Szekspira, organizuje imprezy muzyczne w Bournemouth, w Okręgu Jezior i w Walii urządza wczasy dla amatorów malarstwa. W tym roku Biuro Podróży zainicjowało nową imprezę pod hasłem „Poznaj uczonych" w Folkestone. Jest to interesujący eksperyment polegający na zapoznaniu „szarych ludzi" z wybitnymi naukowcami i ich najnowszymi osiągnięciami. Długie week-endy letnie poświęcone na zwykłe wakacyjne rozrywki, przeplatane pogadankami wygłaszanymi w swobodnej, nieskrępowanej atmosferze przez znanych uczonych. Impreza ta cieszyła się takim powodzeniem, że ma być powtórzona na większą skalę w przyszłym roku.

Przed wojną Biuro wynajmowało statki na wycieczki morskie, które wypadały taniej niż pobyt w kraju i organizowało podróże naokoło świata za 160 funtów. Ernest Bevin, jeden z założycieli i prezesów Robotniczego Biura Podróży, po raz pierwszy zwiedził świat w ciągu jednej z takich wycieczek. Były członek personelu Biura Creech Jones jest teraz ministrem kolonii, a mało jest członków obecnego rządu, którzy nie mieliby poza sobą paru lat działalności w tej organizacji.

W ramach swej akcji społecznej Robotnicze Biuro Podróży udziela stypendiów na podróże zasługującym na to studentom brytyjskim i stypendiów na pobyt i naukę studentom zza granicy.

(„News Chronicle")

ALAN IVIMEY

PRASA BRYTYJSKA

Opublikowano ostatnio raport Komisji Królewskiej, która w ciągu ubiegłych dwóch lat pracowała nad zbadaniem stosunków w administracji, kontroli i własności prasy. Dochodzenie to zostało zarządzone przez parlament, który dał komisji daleko idące upoważnienia. Mogła ona zawezwać każdego do stawienia się na przesłuchanie. Każdy obywatel mógł, jeśli miał ochotę, złożyć komisji swe zeznania. Przesłuchano polityków, właścicieli czasopism, dziennikarzy, członków związków zawodowych, agentów reklamowych, słowem wszystkich, którzy byli zorientowani w stosunkach panujących w redakcjach, oraz wszystkich, którzy mieli jakieś przeciw prasie zażalenia.

Liczba wychodzących w W. Brytanii czasopism jest tak olbrzymia w stosunku do ilości mieszkańców, że komisja ograniczyła swe dochodzenia do dzienników i periodyków, które wywierają wpływ na opinię społeczeństwa o sprawach publicznych.

W W. Brytanii, bez Irlandii Półn., którą komisja się nie zajmowała, mieszka niecałe 48 milionów osób, a na każdego obyawtela powyżej lat 5 przypada jeden egzemplarz jakiejś gazety. Wychodzi ponad 3.000 czasopism poza dziennikami. W związku z brakiem papieru przydziały jego otrzymują, z małymi wyjątkami tylko redakcje, które istniały już przed wojną. Na wydawanie pisma nie potrzeba w Anglii żadnej koncesji. Czasopism religijnych wychodzi tu prawie 300 (włączając specjalne wiadomości parafialne). Periodyków handlowych i technicznych jest ponad 1000, rozrywkowych i sportowych 254, kobiecych 62, w tym trzy tygodniki o milionowym nakładzie. 74 czasopisma mają charakter polityczny. Ogółem sprzedaje się w Anglii, poza dziennikami, 30 milionów czasopism tygodniowo.

Dzienników wychodzących 6 razy na tydzień jest 112, w tym 9 to dzienniki ogólnokrajowe, których redakcja mieści się w Londynie. Większość z nich ma mutacje prowincjonalne, w Manchester, Glasgow i Edynburgu. Wiadomości, artykuły i fotografie przekazywane są z centrali do tych miejscowości drogą telegraficzną, przez kable prywatne. Gazety „ogólnokrajowe" sprzedawane są w całym kraju. Kolportuje się je specjalnymi ciężarówkami, pociągami i samolotami.

„TIMES"

Chociaż dziennik *The Times* jest najbardziej wpływową z gazet brytyjskich, jego dzienny nakład nie dosięga 400.000, podczas gdy *Daily Mirror* ukazuje się w 4,500.000 egzemplarzy, a *Daily Express* w 4,000.000. *The Times* kosztuje 3 pensy, jest więc trzy razy droższy niż prawie wszystkie inne dzienniki. Za granicą często słyszy się zdanie, że jest to gazeta rządowa. Sprawa ma się jednak inaczej. *Times* to niezależne pismo, przeznaczone dla ludzi inteligentnych. Wyraża on swe własne poglądy, a chociaż w niektórych sprawach popiera rząd Partii Pracy, często również go krytykuje i silnie się przeciwstawia pewnym jego posunięciom, np. unarodowieniu przemysłu stalowego. Ażeby nie dopuścić do wykorzystywania wpływów *Timesa*, właściciele pisma zastrzegli prawnie, że nie może ono przejść w inne ręce bez zgody komisji, złożonej z wybitnych osobistości.

Z wyjątkiem *Daily Telegraph* i *Daily Worker*, które kosztują półtora pensa, cena dzienników ogólnokrajowych wynosi jednego pensa. *Daily Telegraph* jest organem konserwatystów, a *Daily Worker* wyraża poglądy brytyjskiej partii komunistycznej. Pierwszy z nich ma nakład dzienny 1,000.000 egzemplarzy, drugi około 120.000.

Współwłaścicielem *Daily Herald* jest Kongres Związków Zawodowych (T. U. C.), a pismo to silnie popiera rząd Labour Party. Jego dzienny nakład wynosi nieco ponad 2,000.000 egzemplarzy. *News Chronicle*, o nakładzie ponad 1,600.000, popiera partię liberałów, która rządziła w Anglii podczas wojny 1914—1918 r. Komisja prasowa stwierdziła, że dziennik ten wykazuje o wiele więcej bezstronności w przedstawianiu wiadomości i mniej partyjnego zacietrzewienia niż inne pisma popularne. Podobnie jak *The Times*, dziennik ten nie może przejść w inne ręce bez specjalnego pozwolenia. *Daily Mirror* o nakładzie ponad 4,500.000, zamieszcza liczne zdjęcia i różne sensacyjne wiadomości i wypowiada się przeważnie po stronie obecnego rządu. *Daily Express* (4,000.000 nakładu) *Daily Mail* (2,000.000 nakładu) i *Daily Graphic* (700.000 nakładu) są pismami konserwatywnymi.

NAKŁAD DZIENNY

Suma nakładu dziennego wydawanych w Londynie ogólnokrajowych dzienników wynosi zatem ponad 16,000.000 egzemplarzy i, jak widać, mniej więcej połowa tego nakładu reprezentuje politykę konserwatywną, a więc opozycyjną. Druga połowa czasopism jest pro-labourzystowska, lub w każdym razie anty-konserwatywna.

Poza Londynem wychodzi 25 dzienników porannych, z których conajmniej 5 można zaliczyć do pism pierwszorzędnych. Najlepiej znanym za granicą jest *Manchester Guardian*, który, podobnie jak *Times*, odpowiada wszystkim ludziom inteligentnym. Kosztuje dwa pensy i ma tradycje liberalne, ale często wyraża niezależne, a zawsze interesujące poglądy. *The Glasgow Herald* i *The Scotsman* kosztują dwa pensy, a chociaż zaliczają się do pism niezależnych, zwykle popierają konserwatystów. *The Yorkshire Post* i *The Birmingham Post* to dzienniki konserwatywne (kosztują jednego pensa).

W Londynie wychodzą trzy dzienniki wieczorne, które ukazują się sześć razy w tygodniu w kilku wydaniach. Podają one wiadomości o sprawach wewnętrznych i o parlamencie ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń w stolicy i w południowo-wschodniej Anglii. Dwa z nich są konserwatywne, a jeden liberalny. Ich łączny nakład przekracza 3,000.000. W 75 miastach prowincjonalnych wychodzą pisma wieczorne sześć razy na tydzień.

W Londynie wychodzi poza tym dziesięć pism niedzielnych, a na prowincji sześć. Poziom ich jest bardzo rozmaity, od najwyższego, do którego należy zaliczyć *The Observer* (ponad 380.000 nakładu) i *Sunday Times* (530.000 nakładu), który nie ma nic wspólnego z *The Times*, aż po pisma „popularne", jak *News of the World* (8,300.000 nakładu) i *Sunday Pictorial* (4,600.000 nakładu). — *The People* (4,600.000 nakładu) i *Reynolds* popierają Labour Party. *The People* ma związek z *Daily Herald*, a *Reynolds* jest własnością spółdzielni. Inne pisma niedzielne to *Empire News* (2,000.000 nakładu), *Sunday Graphic* (1,000.000 nakładu), *Sunday Dispatch* (2,000.000 nakładu), *Sunday Express* (2,700.000 nakładu) oraz *Sunday Chronicle* (1,000.000 nakładu).

Jeśli chodzi o czasopisma lokalne, to łączenie z dwutygodnikami wychodzi ich w 746 miastach angielskich 1.162, a w Londynie 98. Pisma te zajmują się wyłącznie sprawami lokalnymi, a łączny ich nakład wynosi około 15,000.000.

Dzienniki i czasopisma niedzielne dostarczane są abonentom do domu wcześnie rano, często widzi się je na progu mieszkań koło butelek z mlekiem, które rozwozi się o tej samej porze. Osoby idące do pracy, zanim dzienniki zostały im dostarczone, kupują je w kioskach, które rozsprzedają również pisma wieczorne, rozchodzące się przeważnie w sprzedaży ulicznej. Gazeciarze zostawiają często swe dzienniki i odchodzą, a publiczność sama się obsługuje, zostawiając pieniądze i „wydając sobie" resztę.

PRAWA PRASOWE

W W. Brytanii prasa nie podlega cenzurze, a podane przez rząd wiadodomości dzienniki zamieszczają, lub nie, według własnego uznania. Podczas wojny prasa ze względu na bezpieczeństwo dobrowolnie poddała się cenzurze, która została zniesiona z dniem kapitulacji Japonii. Prasa zazdrośnie strzeże swej wolności, o którą walczyła przez długie lata.

Pewne prawidła muszą być jednak obserwowane. Nie wolno nikogo zniesławiać w prasie; pod tym względem prawo troskliwiej chroni jednostki prywatne niż polityków i samo państwo. Jakiś dziennik napisać może np., że „premier jest do niczego i powinno się go usunąć". Będzie to uważane za rzeczową uwagę, dotyczącą kogoś, kto został wybrany, by reprezentować społeczeństwo. Gdyby jednak takie same zdanie wyrażono w prasie o osobie prywatnej, danemu dziennikowi wytoczonoby proces o zniesławienie. Prasie nie wolno wyrażać się pogardliwie o sędziach ani przekraczać granic przyzwoitości, a w sprawozdaniach z rozprawy rozwodowej wolno tylko podać treść przemówienia sędziego. Podobnie jak w innych krajach, nie wolno prasie podżegać do zbrojnego buntu przeciw państwu.

Dzienniki mogą drukować wszelkiego rodzaju przemówienia, ale odpowiadają za ścisłość swego sprawozdania. Po wyborach w r. 1945 ówczesny przywódca Labour Party, Harold Lasky, zaskarżył jeden z prowincjonalnych dzienników o fałszywą interpretację jego słów, ale przewód sądowy wykazał, że sprawozdanie było zgodne z prawdą i Lasky przegrał sprawę.

Nie wolno publikować w prasie faktów, nawet tych, które okażą się prawdziwe, jeśli ich przedwczesne ogłoszenie mogłoby wpłynąć na przebieg rozprawy sądowej. W bieżącym roku pewien osobnik został aresztowany pod zarzutem morderstwa. Przed rozprawą *Daily Mirror* napisał, że człowiek ten rzekomo przyznał się do swej zbrodni i do innych morderstw — wiadomość ta mogła, rzecz jasna, wpłynąć na sędziów przysięgłych. Dziennik zapłacił 10.000 funtów kary, a redaktor poszedł do więzienia. Wypadki, kiedy prasa wchodzi w kolizję z prawem, są jednak bardzo rzadkie i większość dzienników je potępia.

INTERESUJĄCE SZCZEGÓŁY TECHNICZNE

Ilość czasopism w porównaniu z okresem przedwojennym jest obecnie wciąż jeszcze ograniczona, a do końca 1948 r. nie wolno było zwiększać nakładu ponad ustalone normy. To surowe zarządzenie zostało w tym roku nieco złagodzone i pisma mogą obecnie zwiększać do pewnych granic nakład lub ilość stron. Dzienniki drukują obecnie przeważnie 6 stron zamiast 4, jedynie pisma najwyższej kategorii mają większą objętość: *Manchester Guardian* ukazuje się na 8 stronach, *Times* na 10. Przed wojną gazety miały zwykle 16, 24, albo nawet 32 strony.

Prawie wszystkie dzienniki zamieszczają fotografie, które, podobnie jak wiadomości , rozsyłane są drogą telegraficzną i radiową. Np. fotografię zrobioną we Francji czy w Ameryce przysyła się do Anglii przez radio i jest ona tego samego dnia wykorzystana. Zdjęcia robione w Londynie w południe zostają codziennie przetelegrafowane na prowincję, np. do Glasgow i tam ukazują się w dziennikach wychodzących o godzinie 3 po południu.

Zbieraniem wiadomości z całego świata zajmują się agencje telegraficzne, które mają swe biura w Londynie i są połączone własnymi kablami z redakcjami dzienników. Wiadomości dostarczają redakcjom również zatrudnieni przez nie reporterzy. Popularne dzienniki interesują się znanymi osobistościami i podają o nich obszerne wzmianki. Jeśli w pobliżu Londynu zdarzy się wypadek kolejowy, to *The Times* poda o nim krótką wiadomość, a większość innych gazet zamieści fotografie, wywiad z pasażerami oraz nazwiska i adresy zabitych i rannych.

„Dwie zalety naszej prasy najbardziej rzucają się w oczy" — brzmią słowa sprawozdania Komisji Królewskiej — „mianowicie jej taniość i poczytność". Kosztująca jednego pensa gazeta, nawet w swych ograniczonych obecnie rozmiarach, warta jest, jak na swą cenę, bardzo dużo. Nie istnieje chyba żaden towar o równie wysokich kosztach produkcji, który sprzedawanoby za tak małą sumę. Czytelnicy tej groszowej prasy znajdują w niej z pewnością to, czego pragną. Znajdują barwny kalejdoskop bieżących wydarzeń na świecie, emocjonujący opis wypadków w kraju i za granicą, patos i tragedię, komedię i sentyment, plotki o wybitnych osobistościach i wiadomości o ludziach, którzy wcale nie są znakomitościami, ale w danej chwili zawładnęli wyobraźnią tłumu. Prasa wyższej kategorii omawia rzeczowo ważne wydarzenia wewnętrzne i międzynarodowe, a jeśli nawet sposób przedstawiania osobistości i faktów nie jest pozbawiony stronniczości, dziennikom tym na ogół udaje się dać czytelnikom przekrój obecnej rzeczywistości.

TENDENCJE MONOPOLISTYCZNE

Komisja rozpatrywała dokładnie sprawę monopolistycznych tendencji, które zarzuca się wielkim koncernom prasowym i wyraziła swe poglądy jak następuje: „Doszliśmy do przekonania, że zarzuty wysuwane przeciw tzw. „systemowi łańcuchowemu", w którym szereg czasopism prowincjonalnych należy do jednej osoby czy do jednej firmy, są wyolbrzymione... Nie sądzimy, by system ten należało koniecznie uznać za szkodliwy, ale rozumiemy, że w pewnych okolicznościach mógłby się takim stać. Jest rzeczą nieuniknioną i nikt temu nie zaprzecza, że właściciel takiego koncernu może spowodować, żeby wszystkie pisma należące do tzw. „łańcucha", reprezentowały w ogólnych zarysach tę samą politykę w sprawach państwowych i żeby naświetlały zagadnienia lokalne z tego samego na ogół punktu widzenia".

Na zarzut, że agencje reklamowe, dostarczające płatnych ogłoszeń, wywierają wpływ na prasę, komisja oświadczyła: „Wszyscy na ogół przyznają, że prasa brytyjska nie ustępuje żadnej prasie na świecie. Jest ona wolna od korupcji: zarówno ci, którzy są właścicielami czasopism, jak ci, którzy są przez nich zatrudnieni, solidarnie potępiliby przyjmowanie albo domaganie się łapówek. Mamy dowody na to, że bezpośredni wpływ ludzi zamieszczających ogłoszenia na politykę czasopism jest znikomy. Nie znaleźliśmy żadnych dowodów na to, że za cenę zamieszczania ogłoszeń można wywierać wpływ na naświetlanie spraw publicznych przez prasę. Prasa czujnie zwraca uwagę na wszelkie tego rodzaju zakusy i w każdym wypadku gotowa jest je utrącić".

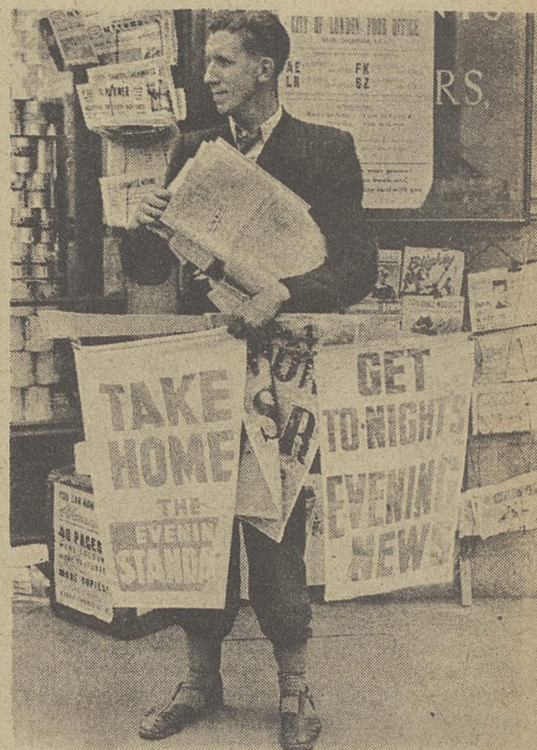
Komisja potępia przekręcanie wiadomości, praktykowane przez niektóre czasopisma i powiada: „Stronniczość polityczna niektórych pism brytyjskich pozbawia obywateli znajomości faktów, z których należy wyciągać wnioski. Polityczna stronniczość połączona z przekręcaniem wiadomości może sprawić, że obywatel zapomni w ogóle, że wnioski opierają się, albo powinny się opierać na znajomości faktów".

Komisja zaleca zorganizowanie Generalnej Rady Prasowej, która przez potępianie niepożądanych posunięć dziennikarskich i za pomocą wszelkich innych środków dążyć powinna do stworzenia kodeksu postępowania, który byłby zgodny z najszczytniejszymi zasadami etyki zawodowej. Rada powinna mieć prawo rozpatrywania wszelkich skarg, wniesionych przeciw prasie i skargi te załatwiać w sposób, jaki jej się wyda stosowny i praktyczny; wreszcie winna w dorocznym raporcie złożyć sprawozdanie ze swej działalności. Decyzję co do stworzenia zalecanej przez komisję Rady pozostawiono przedstawicielom prasy.


W drukarni jednego z wielkich dzienników.



Ekspedycja dzienników przeznaczonych dla prowincji.



„Komu, komu najnowsze wydanie!"



Projekt witraża.



Praca malarzy jest ukończona. Fragmenty witraża są zlepione woskiem. Każdy fragment zostanie trzykrotnie wypalony, by uzyskał należyty odcień.



Kierownik artystyczny firmy, pan J. T. Alexander, rysuje twarz na szkle pastą ze sproszkowanego tlenku żelaza zmieszanego z wodą.



WITRAŻE

Wyrób witraży jest jednym z bardzo starych rzemiosł, które zawdzięcza swe odrodzenie w W. Brytanii poważnemu wzrostowi zaludnienia w XIX w. Wybudowano wówczas w nowych okręgach przemysłowych więcej kościołów aniżeli w całym kraju w ciągu jakiegokolwiek innego stulecia, zaś obdarowywanie miejscowych kościołów witrażami stało się pewnego rodzaju przywilejem nowej arystokracji przemysłowej.

Mimo tak mało obiecującego podłoża artystycznego jakość nowoczesnych witraży jest zadziwiająco wysoka. Nowoczesne rubiny, szafiry i szmaragdy są tak bogate i jasne jak wiele średniowiecznych szkieł, cenionych dzięki swemu wiekowi. Szkody powstałe na skutek bombardowania w czasie wojny powodują nadal przyspieszenie tempa produkcji witraży, a odrestaurowanych fragmentów w starych oknach nie mogą odróżnić nawet fachowcy.

W budynku z epoki Tudorów, w cieniu historycznego zamku Lancaster, stara firma Shrigley and Hunt, Ltd. kontynuuje swą pracę od 250 lat. Tutaj wykonuje się prace od pierwotnych projektów do wykończonych okien, które specjalni szklarze wprawiają w kościołach w całym kraju. Z różnych zakątków kontynentu europejskiego nadchodzą do firmy uszkodzone witraże do odnowienia oraz zamówienia na nowe.

Obecny kierownik artystycznej firmy, pan J. T. Alexsander, całe swe życie pracował przy witrażach i zna się na nich doskonale.

Każdy, kto zamawia witraże, wybiera z wzorów przedkładanych przez pana Alexandra, zwykle jednak odnośne władze kościelne wypowiadają również swoje zdanie.

Większość kościołów anglikańskich za granicą ma przynajmniej jeden witraż z Lancasteru.



Artyści operują kwasami i tlenkiem żelaza, by otrzymać stopniowanie barw.



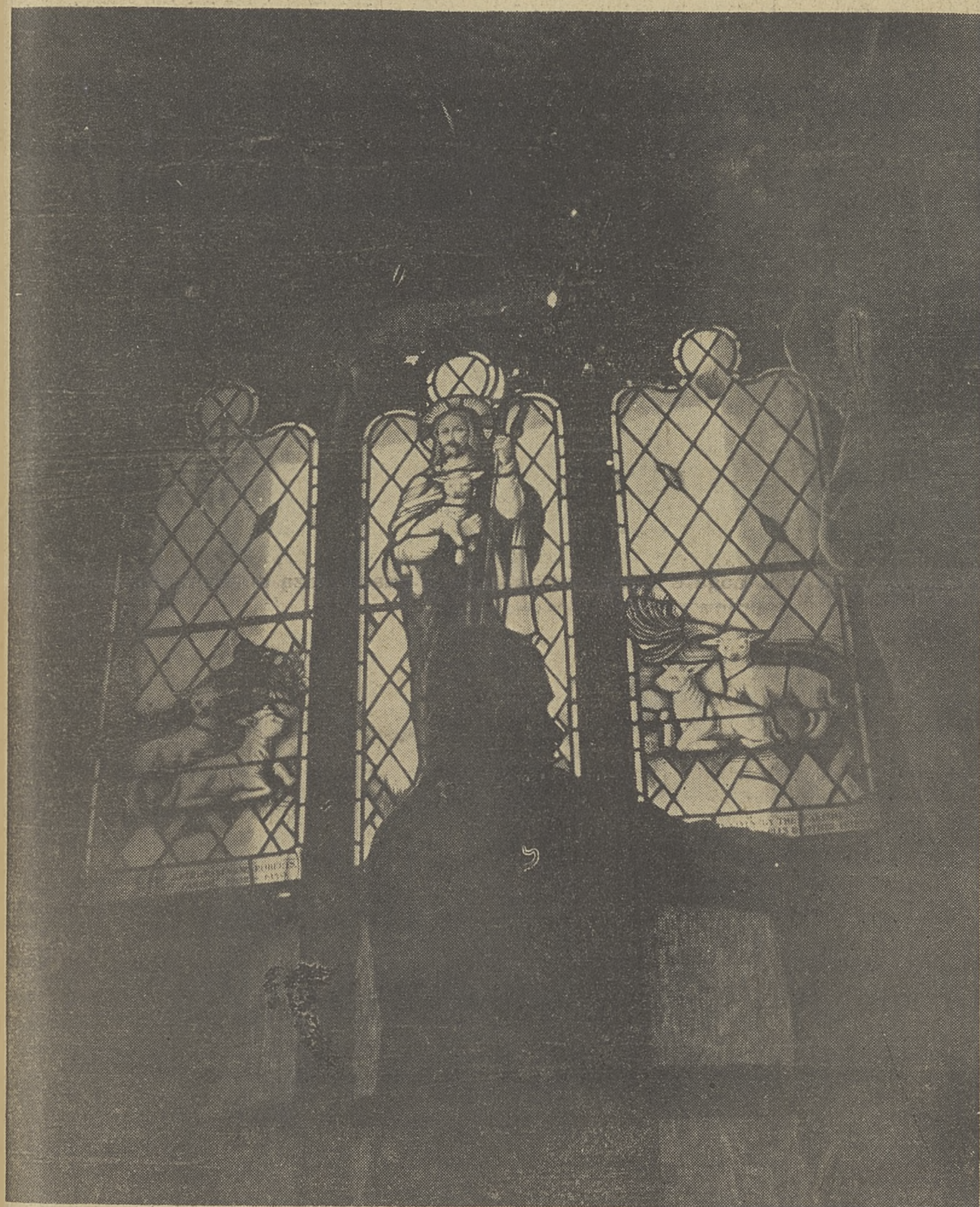
Poczekalnia firmy Shrigley and Hunt Ltd.



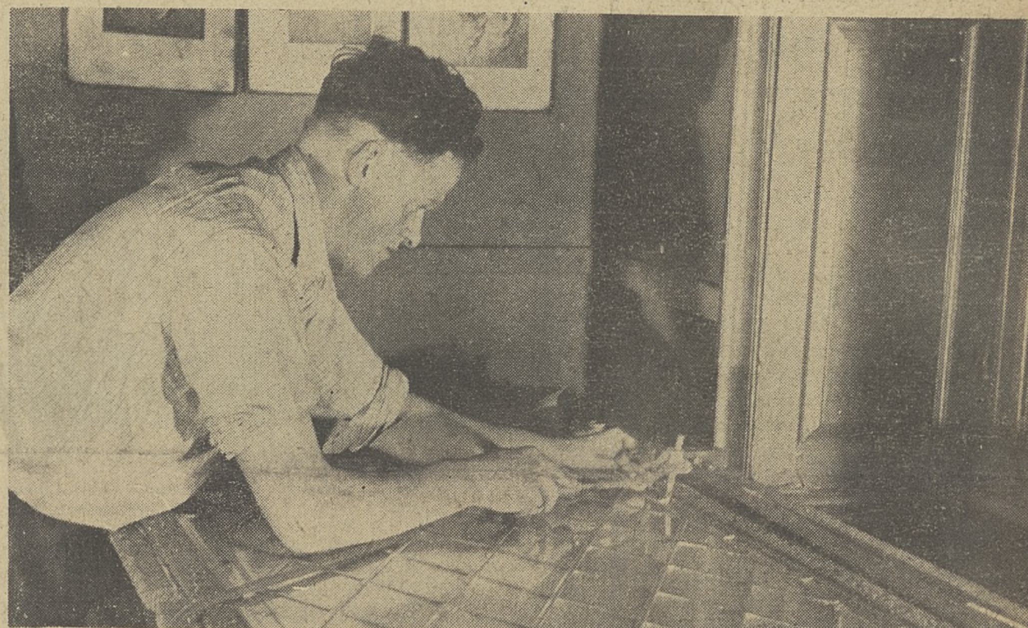
Witraż jest gotowy, należy go tylko zalać ołowiem.



Do wypalania szkła używa się małych piecyków gazowych. W wypalaniu leży sekret wyrobu witraży.



Wykończony witraż pokazuje się nabywcy. Można jeszcze poczynić pewne poprawki.



Przy użyciu gazowego palnika wprowadza się ołów pomiędzy płytki, aby je uszczelnić.



Naprawa uszkodzonych witraży.



Na zdjęciu pan J. T. Alexander (z lewej) przed bramą wjazdową zamku.



Indywidualne sprowadzanie towarów z Anglii. Wobec licznych zapytań Czytelników w tej sprawie komunikujemy, że wydział handlowy Ambasady Brytyjskiej zajmuje się jedynie zamówieniami hurtownymi, my zaś nie możemy niestety nic więcej pomóc jak tylko podać adres producenta danego artykułu, wobec czego w sprawach indywidualnego sprowadzania towarów z Anglii prosimy zwracać się do polskich firm importowych.

*

F. J. Ostrów Wlkp.

Proszę o następujące dane:

a) obszar i ludność Hindustanu, Pakistanu i Cejlonu;

b) do kogo został przyłączony Kaszmir? (jego obszar i ludność),

c) jakie istnieją w Indiach niezależne księstwa prócz Hyderabadu?

d) obszar i ludność państwa Izrael i Transjordanii,

e) czy arabska część Palestyny została przyłączona do Transjordanii, czy też stanowi oddzielne państwo?

f) czy Oman i Hadhramaut są niezależnymi sułtanatami czy też koloniami brytyjskimi?

g) jakie W. Brytania posiada mandaty i protektoraty oraz które kolonie posiadają autonomię?

h) proszę o podanie nazwisk generalnych gubernatorów poszczególnych dominiów.

a) Indie — 340.000.000 mieszkańców, 3.170.000 km².

Pakistan — 69.000.000 mieszkańców, 950.000 km².

Cejlon — 7.000.000 mieszkańców, 65.000 km².

b) Kaszmir — 4.000.000 mieszkańców, 210.000 km². Kwestia tego terytorium, która w 1948 r. przekazana została komisji ONZ, nie została dotychczas rozstrzygnięta.

c) Prócz Hyderabadu istnieje około tuzina niezależnych państewek o ludności przewyższającej w każdym wypadku milion mieszkańców. Najważniejsze z nich to: Kathiawar (Saurashtra), Matsya, Rewa, Rajasthan, Madhya Bharat, Patiala i Wschodni Pendżab.

d) Izrael — 1.900.000 mieszkańców, 26.000 km².

Jordania — 300.000 mieszkańców, 78.00 km².

e) Kwestia enklaw arabskich w państwie Izraela nie została jeszcze rozstrzygnięta.

f) Oman jest niezależnym sułtanatem, podczas gdy sułtanat Hadhramaut stanowi część protektoratu adeńskiego.

g) Z braku miejsca musimy pominąć.

*h) Kanada — Alexander of Tunis, Australia — **W.** J. McKell, N. Zelandia — B. Freyberg, Płd. Afryka — G. B. van Zyl, Indie — Sri Chakravarty Rajagopalachari, Pakistan — Khwaja Nazimuddin, Cejlon — H. Monck-Mason Moore.*

*

S. S., Piotrków. W „G. A." z 9. 10. 48 w rubryce „Laugh and Learn" zamieszczono anegdotkę o lornetce z napisem. Nie rozumiem, co ta pani odpowiedziała. Proszę o przetłumaczenie.

Jesteśmy pełni uznania dla Pańskiej podziwu godnej wytrwałości. Szkoda tylko, że mimo niemal rok trwających wysiłków nie zdołał Pan rozwikłać zagadki. Miło jest nam Panu w tym dopomóc. W dowcipie — nawiasem mówiąc nie o lornetce, ale o lusterku — polegającym na grze słów nie do odtworzenia w polskim, pani odpowiedziała: „Gdyby kobiety się zastanawiały, powiedz, pismaku, którego mężczyznę, niewiernego mężczyznę, obdarzyłyby swymi względami".

EDWARD JENNER

WYNALAZCA SZCZEPIONKI PRZECIW OSPIE

W roku 1768 56-letni lekarz brytyjski udał się do Rosji ze specjalną misją. Był to Thomas Dimsdale, który został wezwany przez cesarzową Katarzynę, aby przeprowadził szczepienie jej oraz jej syna, wielkiego księcia Pawła, przeciwko ospie.

Czym było to szczepienie przeciwko ospie? W rzeczywistości było to zaszczepienie ospy, gdyż wprowadzano do organizmu zarazki ospy, które następnie powodowały atak. Zwyczaj ten praktykowano na Wschodzie od najwcześniejszych czasów, lecz bardzo często nie otrzymywano pomyślnych rezultatów. Teoria głosiła, że jeśli wprowadzi się do organizmu trochę ropy z pryszcza w łagodnym przypadku choroby, nastąpi łagodny atak. Dzięki temu organizm będzie uodporniony na ostry atak, który wówczas w połowie przypadków doprowadzał do śmierci pacjenta. Dalej, atak mógł nastąpić wtedy, kiedy pacjent sobie tego życzył, a nie w jakiejś nieoczekiwanej chwili, gdy mógł być kłopotliwy, a nawet zgubny.

Mimo iż metodą tą posługiwano się na Wschodzie od tak długiego czasu, została ona wprowadzona do Europy właściwie w r. 1721, gdy lady Mary Wortley Montagu powróciła z Konstantynopola do Londynu i dała szczepić swe dzieci. Z początku zwyczaj ten rozprzestrzeniał się powoli. Lecz ospa była naówczas bardzo przykrą i śmiertelną chorobą w wielu krajach europejskich, toteż w ciągu 20 lat metoda szczepienia stała się popularna. W r. 1760 bracia Sutton wprowadzili nową metodę szczepienia, a co więcej, utrzymywali, że tak dalece osłabili virus, że nie powoduje on ostrego ataku choroby. Było to po części prawdą, lecz na nieszczęście szczepionka, którą się posługiwali, częstokroć nie chroniła przed następnym atakiem ospy.

Mimo popularności, jaką zdobyło sobie szczepienie, nie było ono właściwym sposobem zapobiegania ospie. W zbyt wielu wypadkach wywiązująca się choroba była zgubną. W dodatku każdy szczepiony człowiek stawał się roznosicielem zarazków i mógł zarazić innych. W r. 1840 w W. Brytanii wydano ustawę zabraniającą stosowania tej metody leczenia.

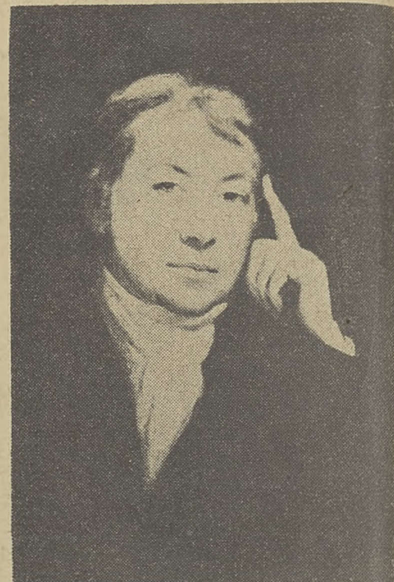


Dom Edwarda Jennera w Berkeley.

Dzięki odkryciu Edwarda Jennera wszystko uległo zmianie. W bieżącym roku w wielu krajach obchodzono dwóchsetną rocznicę jego urodzin.

Jenner urodził się 17 maja 1749 r. w małym mieście Berkeley w hrabstwie Gloucestershire. Gdy został chirurgiem, mając lat 21, udał się do Londynu, gdzie praktykował dwa lata u wielkiego anatoma i chirurga, Johna Huntera. Mimo iż miał przed sobą otwartą karierę w Londynie, Jenner wolał pozostać w swym rodzinnym mieście i w r. 1772 wrócił do Berkeley, gdzie spędził resztę swego życia na praktyce lekarskiej. Był o doskonałym obserwatorem przyrody i 16 lat później został członkiem Królewskiego Towarzystwa Naukowego za napisanie pracy o zwyczajach kukułki; praca ta zyskała sobie wielką popularność.

W ciągu tych lat Jennera nurtowała wciąż myśl, która miała wprowadzić rewolucyjną metodę w zapobieganiu chorobom infekcyjnym. Rzeczą znaną od wieków było, że niektóre choroby infekcyjne chronią przed powtórzeniem się ataku, inne zaś nie. Metoda szczepienia opierała się na fakcie, że rzadko kiedy następował powtórny atak ospy. Jeszcze za młodu Jenner słyszał od wieśniaków, że człowiek, który miał krowią ospę, nie może nigdy później przechodzić czarnej ospy. Krowia ospa jest chorobą krów i objawia się pęcherzami i wrzodami na wymionach. W tym czasie zaobserwowano tę chorobę tylko w paru okręgach Anglii i jedynie przypadkowo Jenner zauważył, że nawet jeśli słusznym jest to, co mówią wieśniacy, mleczarki i inni, byłoby trudno urządzić tak, by ludzie zachorowali na krowią ospę. To była myśl, która go nurtowała: wielu ludzi winno się zaszczepić materią z pryszcza krowiej ospy i w ten sposób uodpornić ich na czarną ospę.



Edward Jenner

Jenner wpadł na pomysł, że można by wziąć limfę z przypadku krowiej ospy, jaką zarażona jest na palcu mleczarka i zarazić tą chorobą innego człowieka przeszczepiając ją. Sądził on, że od tej osoby będzie mógł zarazić inną i tak dalej bez końca. Jeśli można będzie to uczynić i jeśli w ciągu przenoszenia choroby z jednej osoby na drugą zarazek nie straci swej siły uodparniającej na czarną ospę, odkryje on nowy, najlepszy sposób zwalczania niebezpiecznej choroby infekcyjnej.

W tym też leży zasługa Jennera. Wykazał on przede wszystkim, że człowiek, który miał poprzednio naturalny atak krowiej ospy, nie mógł zapaść na czarną ospę. W maju 1796 r. wziął on limfę ze znaku po ospie na ręce mleczarki Sarah Nelmes i zaszczepił ją chłopcu nazwiskiem James Phipps. Chłopak zachorował na krowią ospę i gdy w parę tygodni później Jenner zaszczepił mu zarazek czarnej ospy, chłopiec czuł się zupełnie dobrze. Jenner zaszczepił następnie kolejno pewną liczbę osób i przekonał się, że stali się oni również odporni na czarną ospę. Wyniki badań ogłosił on w roku 1798 w pracy pt. „Inquiry into the Causes and Effects of the Variolae Vaccinae".

Wkrótce w Anglii zaczęto przeprowadzać akcję szczepienia i Jenner wziął w niej czynny udział. Przewodniczył on w wielu zebraniach, domagał się pomocy od ważnych osobistości i prowadził rozległą korespondencję, udzielając głównie rad dotyczących najlepszego sposobu pobierania limfy itp. Dostarczał on również limfy do wielu krajów.

Akcja szczepienia rozszerzyła się wkrótce na kontynent europejski i Stany Zjednoczone. W Ameryce wprowadził ją wybitny lekarz Benjamin Waterhouse, który musiał walczyć z podobnymi trudnościami jak Jenner w Anglii. Na Morawach zapoczątkował tę akcję hrabia Francis Hugh de Salm w r. 1801, który uzyskał virus i wezwał dwóch lekarzy, by dopomogli mu w przeprowadzaniu szczepienia. W tym samym roku nieco wcześniej De Carro zapoczątkował szczepienie w Wiedniu, od niego zaś otrzymała virus hrabina Zamoyska, siostra króla polskiego i posłała go swej córce do Polski. Od tego zapasu limfy zaczęto przeprowadzać szczepienia ochronne w Polsce.

W październiku 1801 r. dr. Friese z Wrocławia przesłał szczepionkę do Moskwy, gdzie przebywał dwór. Cesarzowa zażądała, by pierwsze zaszczepione dziecko zostało nazwane Wakcinow i sama wszelkimi sposobami popierała akcję ochronnego szczepienia. W sierpniu 1802 r. cesarzowa posłała Jennerowi list wraz z cennym pierścieniem. W liście zwróciła się do Jennera jako do człowieka, który „oddał tak wielką usługę ludzkości."

W roku 1802 zasługi Jennera zostały uznane przez parlament, który wypłacił mu nagrodę w wysokości 10.000 funtów, nieco później zaś przyznano mu dalszych 20.000 funtów. Niewzruszony jednak tymi wszystkimi zaszczytami, jakie go spotkały, pozostał on do końca życia w rodzinnym mieście Berkeley, gdzie zmarł 26 stycznia 1823 r.

EDGAR ASHWORTH

H. B. CARLTON

SZEKSPIR*)

Jest to jedna z najbardziej trzeźwych i wyczerpujących książek, jakie kiedykolwiek napisano o Szekspirze. Autorem jej jest uczony i znawca literatury, którego szczególne zainteresowania jak i zawód krytyka dramatycznego umożliwiały wieloletni ścisły kontakt z dramaturgami i teatrem. Całe życie był „nawiedzany przez Szekspira" według jego własnego określenia. Obecnie postawił sobie zadanie „odkrycie człowieka ukrywającego się za kanwą jego dzieł i wydobycie kierujących nim motywów, namiętności, niepowodzeń, rozpaczy, triumfów i upodobań z gmatwaniny współczesnych aluzji oraz na podstawie osobistego portretu Szekspira zawartego w jego spuściźnie literackiej". Zadanie to podejmowało już wielu przed nim, nikt jednak nie zdołał tego dokonać z bardziej wnikliwym i trzeźwym podejściem do tematu.

Ivor Brown posiada gruntowne przygotowanie w zakresie studiów szekspirowskich, które wykorzystuje z umiarem dla swych potrzeb jako naukowiec i krytyk teatralny. Zna on dobrze teatr doby dzisiejszej i wczorajszej jak i epoki Szekspira. Chociaż książkę swoją dedykuje „Aktorom" i szczerze wyznaje, że jego osobiste podejście jest spojrzeniem zza kulis, z rozmysłem stara się jednak by jego książka nie traktowała o teatrze i aktorach w ogóle. Szuka on jedynie uparcie i wytrwale Szekspira jako człowieka, aktora i reżysera, który był przypadkowo także wielkim Szekspirem — dramaturgiem. Rozdział książki o teatrze szekspirowskim, „jego warsztacie pracy", jest dobrym przykładem krytycznego nastawienia Browna. Stojąc na stanowisku, że „nie potrzeba przywiązywać specjalnej wagi do sposobu wystawiania Szekspira", odnosi się przychylnie do wszelkich eksperymentów i nowych pomysłów wystawiania dramatów Szekspira, z tym zastrzeżeniem, by słowa i sposób ich wypowiadania stanowiły najważniejszy element sztuki. Rzeczą charakterystyczną jest, że późniejszy rozdział, w którym autor omawia wyłącznie sztukę Szekspira, poświęcony jest jego cudownemu mistrzostwu słowa.

W ogólnych zarysach Szekspir w ujęciu Browna nie wiele różni się od obrazu, jaki przekazała nam tradycja. Nie jest on żadnym wiejskim zabijaką, lecz dość starannie wykształconym młodzieńcem, który być może pomagał w interesach rodzinnych, może próbował nauczania w szkole i bardzo prawdopodobnie spędził kilka miesięcy w kancelarii miejscowego adwokata przed zawarciem swego pośpiesznego i nieco ekscentrycznego małżeństwa z Anną Hathaway. Brown sądzi, że Anna Hathaway odbiła męża sprzed samego ołtarza Annie Whateley. W dwa lata później Szekspir już jako ojciec trojga dzieci wstąpił do grupy aktorskiej, co pociągało za sobą niesnaski rodzinne w Stratfordzie i konieczność samotnego zamieszkiwania w Londynie przez długie lata. Dość szybko zdobył powodzenie, zwracając na siebie uwagę młodego hrabiego Southampton i utrwalając jego podziw swymi wczesnymi poematami. Los mu sprzyjał do chwili, gdy ciemnowłosa dama wtargnęła w jego życie. Jakkolwiek na podstawie jej cienia ukazującego się w trzech sztukach Brown stara się przeforsować swój argument, to jednak rozważania jego są zawsze rozsądne i nie pozbawione prawdopodobieństwa. W każdym razie według Browna Szekspir w „Kleopatrze" wyładował ostatecznie całą swą gorycz.

Pełny obraz nie może być jednak podany w krótkiej recenzji. Recenzent może najwyżej zasłużyć na wdzięczność czytelników polecając im to dzieło. Sami czytając odkryją jego niezwykłe zalety. Do nich zaliczyć należy potraktowanie przez Browna sonetów, ich treści i powstania, nowe naświetlenie moralności Szekspira w życiu rodzinnym, jego stosunek do żony i jej do niego, potraktowanie domniemanej niezgodności między zmysłem kupieckim Szekspira a bogactwem jego wyobraźni i wrażliwości Poza tym należy podkreślić zręczność Browna w umiejętności podtrzymywania swych argumentów w sprawach zasadniczych oraz stałe wyczucie majestatycznego piękna języka Szekspira.

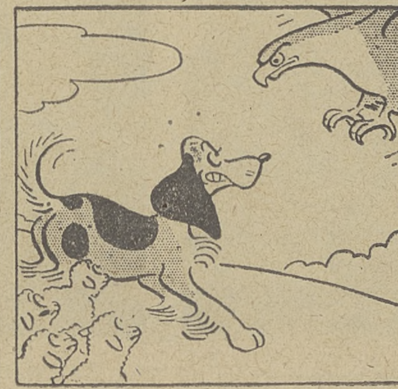
(„Manchester Guardian")

*) Recenzja z książki Ivora Browna „Shakespeare", wyd. Collins, cena 12 sz. 6 p.

PRZYGODY AZORKA









English without Tears

SUNDAY: Introductory talk on the new series of programmes.

MONDAY: (Elementary) „Words You Will Need to Know". An explanation of some of the words most frequently used in English by Radio announcements, together with practice in spelling according to the English alphabet.

TUESDAY: (Advanced) 1. „That Appeals to me". A dialogue about the various ways of expresing approval or liking in English. 2. Rapid Speech: (i). The first of a series of programmes by A. S. Hornby, illustrating the weakenings that occur in speech at ordinary conversational speed.

WEDNESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather" conversation.

THURSDAY: (Advanced) „Ask a Policeman". An interview with a former member of the Metropolitan Police Force, the famous London „bobbies".

FRIDAY: (Elementary) Dictation exercise: a letter asking for an appointment.

SATURDAY: (Advanced) Answers to Listeners' Questions.

PROGRAMMES FOR 1949-50

THE BBC in its programmes to Europe provides two kinds of lessons for the student of English: *(a)* lessons with explanations in the listener's own language, and *(b)* lessons entirely in English. Those of the first kind are intended mainly for beginners, and are broadcast in the framework of our various foreign language services. A number of new courses of this type will be starting this autumn.

The lessons in the second category are those listed weekly on this page. They are intended for the student who has passed the beginner's stage (either in our BBC courses or elsewhere) and is ready for more extensive practice in the language. Dispensing with all translation, they give him an opportunity of developing his powers of understanding in the natural way in which every one of us learns his own language as a child: by constantly hearing the same words and phrases repeated over and over again in the same situations.

Every day there is a fifteen minute lesson which is repeated several times during the day.

Most listeners should find it possible to hear the lesson two or three times—once in the early morning, and once at midday or in the evening. Such repeated listening to the same lesson is especially important in the early stages. The oftener each lesson is heard the better it will be understood, and the easier it will become to remember what is learnt.

ADVICE TO NEW LISTENERS

The seven lessons a week are divided into three „elementary" lessons (now to be broadcast on Mondays, Wednesdays and Fridays); three „advanced" lessons (on Tuesdays, Thursdays and Saturdays); and a Sunday lesson which is alternately elementary and advanced. The newcomer to the course should concentrate at first on the elementary lessons which are simpler in subject-matter, more slowly spoken, and kept within a limited vocabulary. Then, as his ear becomes more used to the sound of the language, he can gradually pass on to listening on the advanced level as well, eventually dispensing with the easier broadcasts altogether. In the advanced programmes he will meet a standard of difficulty leading up to that of ordinary English speech. Although, to be fully effective, listening should be as regular as possible, it is not essential to hear every lesson in the series in order to make progress. The course as a whole is deliberately so arranged as to make it possible for listeners to join in or return to it at any time, unaffected by any temporary interruptions to their studies.

In planning our new programmes for the listening-year 1949-50 we have been glad to take account of the helpful criticisms and suggestions put forward in our special English by Radio competition last spring. The entries to the competition were many and varied; they came from over thirty different countries of Europe and beyond, and from every imaginable class of listener, from university lectures to teachers in village shools, from housewives to shop-assistants, and from businessmen to bus-drivers. Not unnaturally, some of the suggestions made proved to be mutually irreconcilable. On the other hand there was common agreement on several points which will be found reflected in future programmes. The alternation of the weekly pattern so as to make the elementary and advanced lessons follow one another on alternate days is an example.

A new feature will be a series of Sunday programmes under the title „About England," describing in simple language something of the character of the land in which English was born, its geography, history and institutions. On Mondays there will be a course of lessons by the well-known teacher, Dr. Michael West, on the meanings of those troublesome preposition-adverbs such as *about* and *through* which are the bane of every student of English. On Tuesdays there will be a fresh series of dialogues on the distinction between various confusing idioms and synonyms, together with pronuciation lessons illustrating the principal features of rapid speech. As before, most emphasis will be laid on teaching the everyday colloquial language which is so difficult to acquire solely from books or classroom lessons. Thus on Wednesdays and Thursdays there will be, besides a continuation of the ever-popular „Ann and her Grandfather" and „Brown Family" conversations, more of the practical conversation exercises instituted last year, and further programmes in which English people of different occupations come to the microphone and describe their work in conversation form. The new Friday programmes will include dictation of typical letters as well as familiar stories and anecdotes; while, in response to what seems to be a general wish, Saturdays will mainly be given over to answers to listeners' questions. Later in the year we hope to find room for some other new features such as a series of talks for teachers of English, and a further course on commercial English. Popular songs and linguistic „quizzes" and competitions will once more add a light-hearted note on Sundays.

LITERARY READINGS

To those listeners who wrote asking us to give readings from English novels and plays we may point out that such readings are already being given in the Evening Programme for English-speaking listeners, transmitted daily at 21.15 GMT. Along with the London Calling Europe transmission at 18.00 GMT, this programme includes many items of interest for the more advanced student of English.

As a link between English by Radio and these other English transmissions of the European Service stet, we shall continue to broadcast every weekday an English news summary read at dictation speed. Listeners to this summary will find it invaluable both as general ear-training and an introduction to the vocabulary of current events. On Sundays the dictated summary is now replaced by a short news bulletin and a talk of topical interest given at slow speed. We shall be glad to receive listeners' opinions on this new arrangement, and to have their suggestions as to the kind of talks they would most like to hear.

The learner who decides to make a real *listening habit* and follow English by Radio and its associated programmes steadily over a period will soon notice a marked improvement in his command of the language. Daily listening of this kind is the next best thing to a visit to England, and will quickly lead him to the point at which he can echo this comment from a grateful listener, typical of thousands received from every part of Europe:

„Three years ago I started listening to English by Radio and I have never stopped since. Whenever I can, I tune in to your lessons, and they have been very helpful. Most of my knowledge of the English language I have gained in this way. Now I am able to listen as well to other transmissions in English, which I enjoy very much indeed... thank you for having taught me so well"...

PROGRAM NA ROK 1949-50

W swym europejskim programie BBC uwzględnia dwa rodzaje lekcji dla uczących się języka angielskiego: a) lekcje z wyjaśnieniami w języku słuchacza i b) lekcje wyłącznie w języku angielskim. Te pierwsze są głównie przeznaczone dla początkujących i nadawane w ramach naszych różnorodnych audycji dla zagranicy. Szereg nowych lekcji tego rodzaju rozpocznie się tej jesieni, a szczegóły o nich można będzie odszukać na środkowych stronach tego biuletynu *) pod nagłówkiem audycji dla danego kraju.

Lekcje należące do drugiej kategorii są właśnie tymi, które zamieszcza się na tej stronie. Są one przeznaczone dla tych, którzy przeszli początkowe stadium nauki (czy to na naszych kursach BBC, czy gdzie indziej) i są przygotowani do bardziej gruntownego poznania języka. Nie zajmując się wcale tłumaczeniem, lekcje dają sposobność rozwinięcia zdolności rozumienia w naturalny sposób, w jaki każdy z nas uczy się własnego języka jako dziecko: przez stałe słuchanie tych samych słów i wyrażeń, powtarzanych ciągle w tych samych okolicznościach.

Co dzień nadaje się 15-minutową lekcję, którą powtarza się szereg razy w ciągu dnia (pory audycji i długości fal należy szukać na środkowych stronach pod nagłówkiem: „Angielski przez radio. Lekcje tylko w języku angielskim"). Większość słuchaczy znajdzie sposobność słuchania lekcji dwa lub trzy razy — raz wcześnie rano, raz w południe lub wieczorem. Takie kilkakrotne słuchanie tej samej lekcji jest specjalnie ważne w początkowym stadium nauki. Im częściej słucha się każdej lekcji, tym lepiej będzie się ją rozumiało i tym łatwiej przyjdzie zapamiętać, czego się uczy.

*) Odnosi się to do biuletynu programowego BBC „Londyn Calling Europe", nr 84.

WSKAZÓWKI DLA NOWYCH SŁUCHACZY

Siedem lekcji tygodniowo jest podzielonych na trzy lekcje dla początkujących (obecnie będą one nadawane w poniedziałki, środy i piątki) oraz trzy lekcje dla zaawansowanych (we wtorki, czwartki i soboty) i lekcję w niedzielę, która na zmianę będzie raz dla początkujących, raz dla zaawansowanych. Ropoczynający kurs powinien od początku skupić uwagę na lekcjach dla początkujących, które są o wiele prostsze pod względem treści, wolniej wymawiane, a ilość słów w nich użyta jest bardziej ograniczona. Następnie, kiedy jego ucho zacznie się coraz bardziej oswajać z dźwiękiem języka, może on stopniowo przechodzić do słuchania także lekcji na wyższym poziomie, rezygnując z czasem z łatwiejszych audycji. W audycjach dla zaawansowanych napotka on na poziom trudności zbliżony do normalnie mówionego języka. Chociaż ażeby nauka była w pełni skuteczna, powinno się słuchać lekcji w miarę możności regularnie, nie jest koniecznym dla uczynienia postępów słuchać każdej lekcji z serii. Cały kurs jest umyślnie tak opracowany, ażeby ułatwić słuchaczom przyłączenie się lub powrócenie doń w każdej chwili, a czasowe przerwy w nauce żeby nie wpływały ujemnie na postępy.

Planując nowy program na rok 1949-50 z przyjemnością skorzystaliśmy ze słusznych uwag i pomysłów nadesłanych w wyniku naszego specjalnego konkursu urządzonego na wiosnę tego roku. Odpowiedzi konkursowe były liczne i różnorodne. Nadeszły z przeszło 30 różnych krajów europejskich i pozaeuropejskich, od ludzi pochodzących z różnych środowisk, począwszy od profesorów uniwersyteckich aż do nauczycieli wiejskich, od pań domu do ekspedientek sklepowych, od handlowców do kierowców autobusów. Nic też dziwnego, że niektóre z pomysłów okazały się niemożliwe do pogodzenia. Z drugiej strony co do szeregu punktów wyrażono na ogół to samo zdanie, co też znajdzie swój wyraz w przyszłym programie. Przykładem tego jest wprowadzona zmiana w tygodniowych audycjach, tak ażeby po każdej lekcji dla początkujących następowała kolejno lekcja dla zaawansowanych.

Nowością będzie seria audycji niedzielnych pt.: „O Anglii", opisujących łatwym językiem charakter kraju, w którym powstał język angielski, jego geografię, historię i instytucje. W poniedziałki znany profesor, dr Michael West, będzie prowadził lekcje o znaczeniach tych kłopotliwych przyimków-przysłówków, takich jak *about* — o i *through* — przez, które są prawdziwym nieszczęściem dla każdego uczącego się języka angielskiego. We wtorki będzie się nadawać nową serię dialogów na temat różnic między rozmaitymi trudnymi idiomami i synonimami oraz lekcje wymowy ilustrujące główne cechy szybkiego mówienia. Tak jak przedtem największy nacisk położy się na naukę codziennego potocznego języka, który jest tak trudny do nauczenia się wyłącznie z książek czy podręczników szkolnych. A znów w środy i czwartki oprócz kontynuowania zawsze popularnych rozmów „Anny i Dziadka" oraz „Rodziny Brownów" więcej będzie ćwiczeń konwersacji wprowadzonych w zeszłym roku i więcej audycji, w których przedstawiciele rozmaitych zawodów przemawiać będą przez mikrofon i opisywać swą pracę w formie rozmowy. Nowe audycje piątkowe obejmą dyktowanie typowych listów jak również znanych opowiadań i anegdotek, podczas kiedy w odpowiedzi na ogólne żądanie audycje sobotnie będą głównie poświęcone odpowiedziom na pytania słuchaczy. Później w ciągu roku mamy nadzieję, że znajdziemy czas na kilka nowych audycji, takich jak seria pogadanek dla nauczycieli angielskiego i następny kurs angielskiego języka handlowego. Popularne piosenki i językowe egzaminy na wyrywki oraz konkursy jeszcze raz urozmaicą niedzielne programy.

CZYTANIE WYJĄTKÓW Z UTWORÓW LITERACKICH

Tym słuchaczom, którzy pisali, prosząc nas o nadawanie wyjątków z powieści i sztuk angielskich, śpieszymy wyjaśnić, że takie czytania

TŁUMACZENIE

już nadawaliśmy w wieczornym programie dla słuchaczy mówiących po angielsku, transmitowanym codziennie o 21.15 czasu średniego Greenwich. Wraz z audycją London Calling Europe o 18.00 czasu średniego Greenwich program ten obejmuje wiele interesujących punktów dla bardziej zaawansowanych uczniów języka angielskiego.

Audycją wiążącą lekcje angielskiego z audycjami w ramach programu dla Europy (również podanych na środkowych stronach biuletynu) będzie nadawane w każdy dzień powszedni streszczenie wiadomości po angielsku, czytane w tempie dyktanda. Słuchacze będą z pewnością audycję tę uważać za cenną tak ze względu na ćwiczenie dla ucha jak i na zaznajomienie się z szeregiem słów związanych z bieżącymi wydarzeniami. W audycjach niedzielnych zastąpiono obecnie dyktowane streszczenie krótkim biuletynem wiadomości oraz pogadanką na jakiś aktualny temat nadawaną w zwolnionym tempie. Będziemy się cieszyć, jeśli słuchacze nadeślą nam swoje uwagi na temat tej inowacji i podadzą swoje pomysły co do rodzaju pogadanek, które najchętniej chcieliby usłyszeć.

Słuchacz, który postanawia nabrać *zwyczaju słuchania* lekcji „Angielskiego przez radio" i związanego z nimi programu stale przez jakiś okres czasu, wkrótce przekona się, że uczynił znaczne postępy w opanowaniu języka. Codzienne słuchanie tego rodzaju równa się niemal podróży do Anglii i wkrótce doprowadzi go do tego, że będzie mógł zawtórować wypowiedzi pewnego wdzięcznego czytelnika, tak charakterystycznej dla tysięcy nadchodzących z wszystkich części Europy:

„Trzy lata temu zacząłem słuchać „Angielskiego przez radio" i od tej pory nigdy nie zarzuciłem tego zwyczaju. Kiedy tylko mogę, „łapię" wasze lekcje. Były one dla mnie wielką pomocą. Moją znajomość języka angielskiego zdobyłem przeważnie w ten sposób. Obecnie mogę słuchać również innych audycji po angielsku, z czego się bardzo cieszę... Dziękuję za tak dobrą naukę".

B. B. C. nadaje lekcje angielskiego codziennie w godzinach:

06.45—07.00 na fali: 1796, 456, 49.59, 41 21 m.
07.15—07.30 na fali: 267, 41.32, 31.50, 30.96 25.30 m.
08.00—08.15 na fali: 1796, 339, 48.54, 41.61, 41.32, 31.50 m.
08.45—09.00 na fali: 456, 49.59, 41.21, 31.17 m.
09.45—10.00 na fali: 267, 48.54, 41.61, 31.88, 31. 50, 25.30 m.
13.00—13.15 na fali: 456, 40.98, 31.17, 25.15 m.
13.30—13.45 na fali: 30.96, 25.30, 19.61 m.
14.00—14.15 na fali: 267, 41.61, 31.88, 25.49 m.
17.45—18.00 na fali: 339 41.32, 31.50, 30.96, 25.42, 25.30, 19.61 m.
18.45—19.00 na fali: 267, 41.61, 31 88, 25.49 m.
19.30—19.45 na fali: 339, 30.96, 25.42, 25.30, 19.61 m.
21.30—21.45 na fali: 30.96, 25.30 m.
22.15—22.30 na fali: 456, 49.59, 40.98 31.17 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli:

13.15—13.30 na fali: 456, 40.98, 31.17, 30.96, 25.30, 25.15, 19.61 m.
14.15—14.30 na fali: 267, 41.61, 31.88, 25.49 m.
18.15—18.30 na fali: 1796, 456, 339, 40.98, 31.17, 25.15 m.



(Punch)

MIĘDZYNARODOWY POKAZ KONI





Młodziutka uczestniczka konkursu pań o puchar Selby w White City w Londynie

Obok: Ekipa brytyjska (od lewej do prawej): płk. Llewellyn na „Foxhunter", W. H. White na „Tatisman", p. Butler na „Tankard" i major Stewart na „Kilgedding".

MIĘDZYNARODOWA wystawa koni, która co roku w lecie odbywa się w Londynie, ściąga tu tłumy miłośników koni nie tylko z wysp brytyjskich, ale zza granicy. Fakt, że w tym roku wystawę zwiedziło znacznie ponad 6.000 osób, raz jeszcze dowodzi że mimo iż w epoce mechanizacji coraz częściej zastępuje się konia maszyną jest on nadal ulubionym spośród zwierząt przyjacielem człowieka. W latach 1930-ych zainteresowanie hodowlą koni nieco osłabło. Organizatorzy wystaw chcąc je ożywić wprowadzali wówczas do programu imprezy nadające się raczej do cyrku. Obecnie wystawa koni stała się tak popularna, że w przeznaczonym na nią tygodniu zaledwie wystarcza czasu na wszystkie projektowane pokazy i trzeba było ją przenieść z używanej dotąd hali w centrum Londynu do stadionu White City na przedmieściu Shepherds Bush.

Stadion ten przedstawia niezwykle barwny widok. Na jednym końcu pokrytej trawnikiem areny stoją dwa słupy z flagami brytyjskimi, znacząc wejście na wyłożony torfem padok; na samym środku terenu wystawy stoi jeszcze jeden wysoki maszt z flagą, którego podstawę otacza grządka zasadzona jaskrawymi kwiatami. Na drugim końcu areny jest kryte podwyższenie dla orkiestry wojskowej, która przygrywa podczas każdej przerwy. Arenę otaczają kwietnik i krzewy, w olbrzymich donicach zaś nad wysokimi dachami trybun powiewają flagi państw biorących udział w wystawie. Poza obrębem stadionu znajdują się stajnie mogące pomieścić 200 koni oraz wielki park samochodowy dla wozów osobowych i specjalnie do przewozu koni skonstruowanych ciężarówek.

Amatorzy hodowli koni i jazdy konnej znajdują w White City wszystko, czego tylko ich dusza zapragnie. Ciężkie konie robocze „Perszerony", „Clysdale", „Shire", która to odmiana, zwana dawniej „Great Horse of England" pochodzi sprzed 250 lat. Para koni tej rasy, która niegdyś nosiła rycerzy w pełnej zbroi, a obecnie pracuje na roli, zdołała uciągnąć 18½ ton, a nagrodzona na wystawie czwórka ważyła łącznie powyżej czterech ton. Rodowody innej odmiany tego typu koni, „Suffolk", używanych do dziś dnia na farmach i w miastach W. Brytanii, sięgają r. 1506. Z tymi ciężkimi końmi kontrastują kuce, których zalety osądza się z zupełnie innego punktu widzenia, ważną rolę odgrywa tu bowiem wygląd, pochodzenie i stopień zdatności kuca pod siodło dla dzieci czy do zaprzęgu. Wreszcie ogląda się na wystawie różne kategorie koni wierzchowych i powozowych.

Na tegorocznej wystawie pokazano przeszło 600 koni i kuców, a szczegółowy katalog i program pokazów to ładna książka o 134 stronach. Liczniej i ciekawiej niż w innych latach reprezentowaną tego lata w White City konkurencją był pokaz najlepiej ujeżdżonych koni wierzchowych. Brytyjscy jeźdźcy dotychczas mało interesowali się najwyższej klasy jazdą konną i dopiero niedawno liczniejsza ich grupa osiągnęła tak wysoki poziom, jaki jest wymagany za granicą. Wzmożonej wśród społeczeństwa znajomości rzeczy w tej dziedzinie dowodzi fakt, że ogromną frekwencją cieszył się urządzany co dzień podczas wystawy pokaz najwyższej klasy jazdy konnej, dawany przez jednego z najsławniejszych jeźdźców na świecie, płk. Aloisa Podhajskyego, kierownika wiedeńskiej „Spanische Reitschule" na ogierze Lippizzanerze. Rodowód Lippizzanerów sięga roku 1580, a wiedeńska akademia jazdy konnej wyłącznie używa tej rasy koni.

Najpopularniejszą wszakże imprezą podczas wystawy są zawsze konkursy hippiczne, nie potrzeba tu bowiem tak fachowego oka jak w innych konkurencjach, by z największym zainteresowaniem śledzić ich przebieg. Tegoroczne występy dzieci każą się spodziewać, że wyrośnie z nich dużo doskonałych jeźdźców, zaś znajomość rzeczy i zapał, z jakim przyglądały się one konkursowi, dowodzi, że jazda konna będzie nadal jednym z najpopularniejszych sportów w Anglii. Konkurencja pań była w tym roku osobną imprezą, a zbiegały się one o puchar ufundowany przez ks. Elżbietę. Na pierwsze miejsce wybiła się tu młoda Irlandka, Iris Kellett, która sama ujeżdża konie, na których bierze udział w konkursach skoku i w „steeplechase'ach".

Trasa z przeszkodami, tzw. parcours, znajduje się w White City na środku areny. Przeszkód najróżniejszego typu jest na niej od 14 do 17, a jedną z najtrudniejszych rzeczy dla jeźdźca jest dokładne zapamiętanie kolejności, w której musi on przeszkody te przeskoczyć. Jedną ze zwykłych przeszkód jest mur z cegieł, a w tym roku użyto w White City tego samego, który służył w zeszłym roku do konkursu olimpijskiego; ma on przeszło 1½ m wysokości. Inna typowa przeszkoda składa się z trzech równoległych, coraz to wyższych drążków — nie jest ona zbyt wysoka, ale koń musi skoczyć na szerokość około 2 metrów. Przeszkodą, którą trzeba wziąć w bardzo szybkim tempie, jest niski płotek, a tuż za nim rów pełen wody; koń musi tu skoczyć ponad 4 m w dal.

Przeciętny parcours z 17 przeszkodami pokrywa przestrzeń około 800 m, które należy przebyć w czasie najwyżej dwóch minut. W konkursie wygrywa jeździec, który przejedzie parcours z najmniejszą ilością punktów karnych. Za przewrócenie przeszkody liczy się cztery punkty karne, za wyłamanie przed przeszkodą liczy się 3 punkty karne, 8 za upadek konia lub jeźdźca, a 1/4 punktu za każdą sekundę ponad dozwolony czas.

Parcours na międzynarodowej wystawie koni jest tak trudny, że tylko najlepsze konie i najwytrwalniejsi jeźdźcy mają tu jakiekolwiek szanse. W tym roku w konkursie wzięli udział przedstawiciele Eire, Belgii, Francji, Holandii oraz Wielkiej Brytanii. Przegląd jeźdźców i koni przed konkursem przedstawiał wspaniały widok, ponieważ odbył się wieczorem przy rzęsistym oświetleniu reflektorami. Najpierw ukazała się orkiestra królewskiej gwardii konnej w galowych, starodawnych mundurach, a za nią jeźdźcy poszczególnych państw poprzedzani przez oficera artylerii, również w galowym mundurze, z odpowiednią flagą w ręku. Tego roku dopisywała piękna pogoda, przez cały tydzień nie spadła ani kropla deszczu. Dla Brytyjczyków jeszcze większą przyjemnością niż pogoda był fakt, że brytyjscy jeźdźcy zdobyli pierwsze nagrody indywidualne w konkursach hippicznych oraz najważniejszą nagrodę zespołową. Dla jednego z najmłodszych jeźdźców, Briana Butlera, który jako jedyny wśród zawodników przejechał dwukrotnie parcours na dwóch różnych koniach bez jednego punktu karnego, dzień ten pozostanie niezapomnianym przeżyciem sportowym.

RALPH POSTON

C. D. CURRAN

KOMENTARZ SPORTOWY

JEST jeszcze za wcześnie, żeby stawiać jakieś prognozy co do tego, kto zostanie mistrzem w poszczególnych czterech klasach angielskiej ligi piłkarskiej, jednak pewne wnioski można wyciągnąć już na podstawie wyników pierwszych pięciu kolejek sezonu 1949—50.

Wolverhampton Wanderers, który w ubiegłym sezonie zdobył puchar, jest jedyną drużyną z wszystkich czterech lig, która uzyskała największą ilość punktów. Inne drużyny jeszcze niepokonane (uzyskały bowiem wyniki remisowe) to Manchester United i Liverpool w pierwszej lidze, West Ham i Queens Park Rangers w drugiej lidze, a w trzeciej Mansfield, Doncaster i Crewe.

TABELA LIGOWA
do 24 września 1949

Klub	ilość gier	wygr.	remis	przegr.	punkt.
Wolverhampton	9	8	1		17
Liverpool	9	4	5		13
Manchester U	9	4	4	1	12
Burnley	10	5	2	3	12
Blackpool	9	4	3	2	11
Chelsea	9	4	3	2	11
Portsmouth	9	3	4	2	10
Astonvilla	9	3	4	2	10
Westbromwich Albion	10	4	2	4	10
Arsenal	10	4	2	4	10
Derby County	9	4	2	3	10
Everton	9	3	3	3	9
Bolton	9	2	4	3	8
Fulham	9	3	2	4	8
Sunderland	9	3	2	4	8
Stoke City	10	2	4	4	8
Newcastle	9	3	1	5	7
Charlton	10	3	1	6	7
Manchester City	9	2	3	4	7
Middlesboro	9	2	2	5	6
Huddersfield	10	1	4	5	6
Birmingham	9	1	2	6	4

Drużyny, które nie zanotowały jeszcze ani jednego zwycięstwa, to Huddersfield (I liga) Plymouth, Bradford, Leeds i Bury (II liga) oraz Watford, Accrington, York Southport i Bradford City w III lidze. Zarówno Bury jak Bradford City nie zdobyły jeszcze ani punktu. Z drużyn londyńskich w I lidze Chelsea zdobyła w pięciu grach pięć punktów (najlepszy rezultat). Za nią następuje Charlton Athletic, który ma 4 punkty i Fulham, beniaminek ligi, z 3 punktami. Arsenal znalazł się w nieoczekiwanej sytuacji — na końcu tabeli, bo odniósł tylko jedno zwycięstwo. Ta niegdyś doskonała drużyna, ciesząca się olbrzymią ilością zwolenników w kraju, chlubiąca się najlepszymi osiągnięciami w rozgrywkach ligowych i o puchar, zaczęła sezon niefortunnie Wśród kontuzjonowanych graczy znaleźli się: Scott, reprezentacyjny obrońca, który nie wyleczył się jeszcze z kontuzji, której uległ podczas letniego tournée po kontynencie. Barnes, lewy obrońca Macaulay, szkocki reprezentacyjny prawy pomocnik i inny Szkot, Logie, prawy łącznik, który grał tylko dwa razy w pięciu kolejkach. Zwolennicy Arsenalu już się niepokoją o przyszłe losy swej drużyny w rozgrywkach ligowych i o puchar.

Londyńczycy mogą jeszcze oczekiwać pomyślnych wyników po drużynie Tottenham, która jest na czele tabeli II ligi z ośmioma punktami z pięciu gier. West Ham, mający boisko oddalone zaledwie o kilka kilometrów od tamtego, zajmuje drugie miejsce z tą samą ilością punktów, a Queens Park Rangers, z innego przedmieścia Londynu, jest piąty z siedmioma punktami.

Mistrz pierwszej ligi w ubiegłym sezonie, Portsmouth, mimo dobrej formy i nienagannej gry uzyskał dotychczas zaledwie 5 punktów, ale można się spodziewać jego sukcesów w ciągu sezonu.

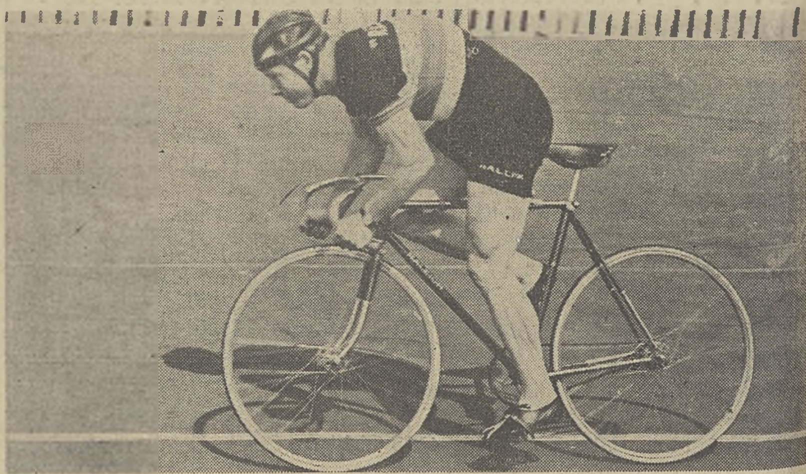
Entuzjaści wyścigów kolarskich wciąż jeszcze triumfują z powodu zwycięstwa Reginalda Harrisa i Sidneya Pattisona w ostatnich mistrzostwach świata w Kopenhadze. W tym międzynarodowym turnieju Harris był pierwszym Anglikiem, który zdobył mistrzostwo w sprincie zawodowym. W zeszłym roku był mistrzem świata w sprincie amatorskim dzięki temu, że dwukrotnie pokonał swego rywala Holendra, Jana Derksena. Australijczyk Pattison zdobył w Kopenhadze mistrzostwo w sprincie amatorskim pobiwszy mistrza Francji, J. Bellengera, również dwukrotnie. Po raz pierwszy zdobył on ten tytuł dla Australii.

Harris zdobył swe mistrzostwo nie bez wysiłku, miał bowiem w półfinałach rywala w mistrzu z r. 1948 i faworycie, Holendrze Van Vliet i pierwszą rozgrywkę przegrał. W dwóch rozstrzygających rozgrywkach Harris doszedł do mety w szalonym tempie i dostał się do finałów. Najlepszy jego czas w rozgrywce z Vliet'em to 11.5 sekund.

Ustanawianie nowych rekordów należy zdaje się do zwyczajów młodego Anglika. Parę tygodni temu pobił ogólnokrajowy rekord na dystansie 402.3 m w Herne Hill w Londynie, osiągając czas 27.4 sek. Kilka dni po sukcesach w Kopenhadze znowu na trasie w Herne Hill próbował pobić swój własny rekord na dystansie 804.6 m osiągając czas 53.6 sek., a mimo że silna wichura stanęła mu na przeszkodzie, czas miał tylko o 1 sekundę gorszy.

Na innym międzynarodowym spotkaniu, tym razem w Bordeaux we Francji, zawodnicy brytyjscy byli również w doskonałej formie. Były to wojskowe zawody lekkoatletyczne między W. Brytanią, Francją, Szwecją, Turcją, Belgią i Włochami. W. Brytania zajęła pierwsze miejsce w sześciu konkurencjach z następującymi wynikami: bieg na 100 m — L. Laing — 10.5 sek.; 200 m — L. Laing — 21.7 sek.; bieg przez płotki 110 m — D. Finlay — 15.1 sek.; rzut młotem — C. J. Reidy — 47.84 m; rzut kulą — J. Savidge — 15.01 m; skok wzwyż — P. Wells — 1.93 m. Savidge poprawił tu swój własny krajowy rekord wynoszący 14.87 m.

Inne kraje osiągnęły następujące wyniki: Francja cztery zwycięstwa, Szwecja i Turcja po trzy, Włochy i Belgia po jednym.



Reg Harris

Wydawca: Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. — Redaguje: Komitet Redakcyjny. — Adres Redakcji: Kraków, Garncarska 14/2. — Redaktor przyjmuje od godz. 11—12.
Adres kolportażu: „Czytelnik" Kraków, Powiśle 7. Adres prenumeraty: Kraków, Garncarska 14/2. — Prenumerata miesięczna przez urzędy pocztowe 62 zł.
Państwowe Krakowskie Zakłady Graficzne, Kraków, Wielopole 1.